PRAKTYCZNA PANI

Nr 5

DOBRA OBYWATELKA
TYGODNIK ILUSTROWANY

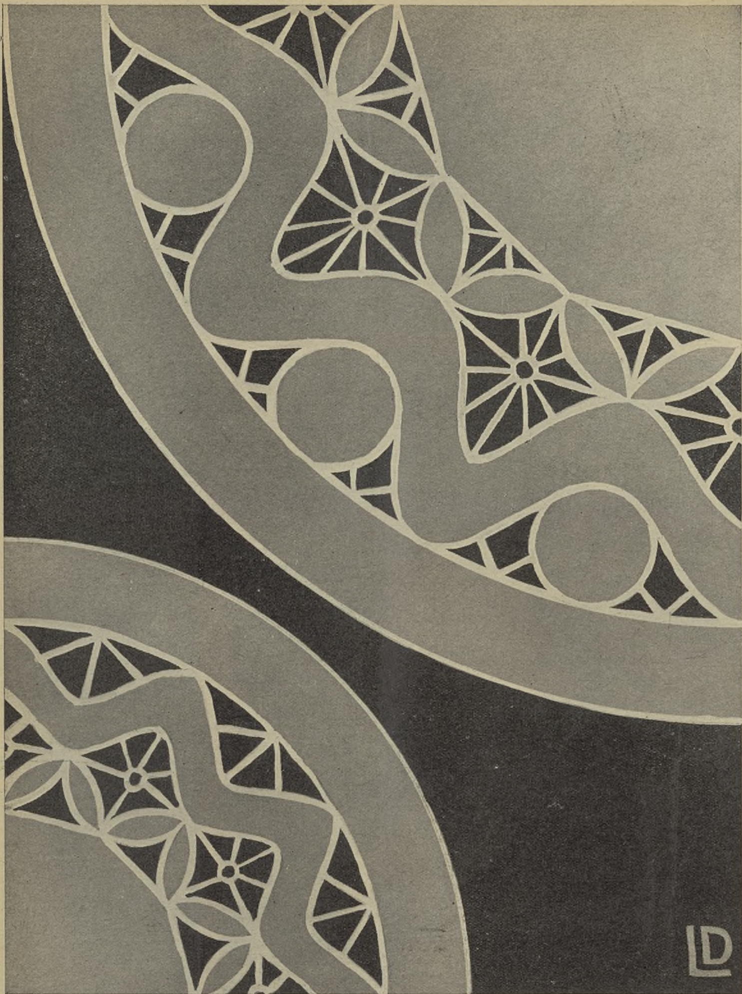
30 GROSZY
rok IV
29 styczeń 1938

NUMER TEN ZAWIERA 32 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT.

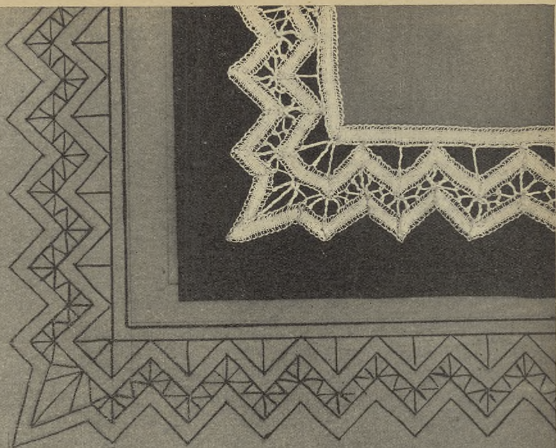


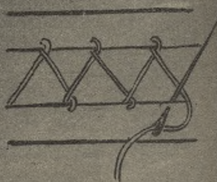
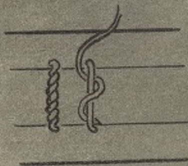
TREŚĆ:

Prenumerata miesięczna 1 złoty



Serwetki Richelieu pod ciastka i filiżanki. (Dwie dokładnie odmierzone ćwiartki).



Koronka point - lace do chusteczek, bielizny i t. p. (objaśnienie w tekście).

Oczyszczenie Najśw. Marii Panny

W dniu 2 lutego, Kościół obchodzi dwojakie święto: Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny i Ofiarowania Pana Jezusa w świątyni Jerozolimskiej. Kościół wschodni nazywa tę uroczystość „Spotkaniem Jezusa Chrystusa", ponieważ niesione przez Maryję i Józefa Dziecię spotkali starzec Symeon i wdowa Anna, którzy pierwsi objawili światu, jako zapowiedzianego Mesjasza czyli Zbawiciela. Było prawo Mojżeszowe, które nakazywało niewieście w 40 dni po urodzeniu dziecka płci męskiej stawić się w kościele, dla tak zwanego oczyszczenia (obrządek ten u nas, nazywa się „wywodem"), oraz ofiarowania tegoż dziecka Bogu na ofiarę; potem składano datek, w postaci jagnięcia lub paru synogarlic. Maryja, jako Matka Boga, która poczęła Go z Ducha Świętego nie podlegała temu prawu, a jednak spełniła ten akt, przez pokorę i posłuszeństwo kościołowi, dając nam przez to przykład, zachowywania wiernie jego przykazań.

W IV wieku uroczystość tę pod nazwą: „Czterdziestnicy Objawienia się Pańskiego", uważano przeważnie jako Święto Pana Jezusa. Przez dekret Justyniana w 1542 r., rozpowszechniło się na Wschodzie i przeszło do Rzymu; od VII wieku, za czasów papieża Sergiusza, który był Grekiem, to święto przybrało charakter mariański i zyskało jedno z pierwszych miejsc wśród świąt Matki Boskiej. Nazwa jego starożytna „Ypapante" czyli „Spotkanie", pozostawiła ślady w officium, odmawianym na ten dzień, a nazwa „Oczyszczenie" jest późniejszej daty, zapożyczona z liturgii galikańskiej. Stare dokumenty liturgiczne rzymskie nie wspominają nic o specjalnym poświęceniu świec w tym dniu. Zwyczaj ten powstał w wieku dziesiątym, a niektórzy twierdzą, że dopiero w dwunastym. Dawniej rozdawano świece podczas procesji, dla rozświecenia mroków nocy, gdyż procesja odbywała się wieczorem. Pisarz rzymski Camerariusz opowiada, że za jego czasów, Papież w to święto udawał się do kościoła św. Martyny przy „Forum" i odśpiewawszy Tercję, zasiadał na tronie na Via Sacra i rozdzielał świece, poświęcone przez najmłodszego z kardynałów. Po czym śpiewano Sekstę w pobliskiej bazylice św. Adriana, do której schodził się lud ze wszystkich parafij rzymskich. W procesji, która się następnie rozwijała, papież szedł w sandałach, które zdejmował przy wejściu do bazyliki Maria Maggiore; podczas Mszy Świętej, wszyscy wierni trzymali zapalone świece jako symbol światła, przyniesionego przez Zbawiciela.

Niektórzy pisarze uważają ustanowienie święta gromnic jako przeciwstawienie pogańskich „luperkaliów" t. j. zabaw i obchodów z pochodniami; wspomina o tym w jednym z swych kazań, papież Inocenty III.

Ten pierwszy wstęp Jezusa do świątyni, na rękach Swej Matki, kościół obchodzi do dziś dnia z wielką uroczystością i weselem. Św. Bernard patrząc w duchu na ten święty pochód, tak pisze: „Matka - Dziewica, wprowadza Pana do Jego własnej świątyni. Józef przedstawia Dziecię, które nie jest jego synem, ale synem najmilszym Boga Ojca, sprawiedliwy Symeon poznaje Zbawiciela, wdowa Anna oddaje Mu publicznie chwałę. Te cztery osoby obchodziły po raz pierwszy tę procesję dzisiejszą, która miała być i jest obchodzoną po całej ziemi, we wszystkich narodach".

Nazwa gromnic, nadana świecom w tym dniu poświęconym, pochodzi od gromu czyli grzmotu, dlatego, iż lud w czasie burzy, zwykł je zapalać; wosk symbolizuje dziewictwo ciała, knot, który tkwi wewnątrz, to symbol duszy, a płomień, to miłość, która powinna ją zapalać. Starzec Symeon, wziąwszy Dziecię Jezus na ręce, prorokował Mu prześladowanie, a Maryi rzekł: „I duszę Twą własną przeniknie miecz", proroctwo to ukazując w przyszłości mękę Jej Syna, było pierwszym z tych siedmiu mieczów boleści, które przebiły Jej macierzyńskie serce.

Nieśmy przez ca.e życie zapaloną pochodnię żywej wiary. Z nią spotkamy kiedyś Jezusa, przybywającego ku nam, aby blask gromnicy zamienić w słońce nigdy nie gasnącej Boskiej chwały. *E. P.*

Legenda

Zapragnęły ongi żywioły Świętej Panience służyć, myśli Jej zgadywać, w pracy być pomocą.

Ogień mówił:

— Nie będą parzyły Świętych Rączek płomienie moje, jak wełna miękko się ułożę, że je niby jagniątko głaskać będzie mogła.

A woda szemrała:

— Zawsze wartko płynę, po stokroć prędzej będę płynęła, każdy pyłek z naczyń zmyję, każdą plamkę z bielizny spiorę, żeby trudu oszczędzić.

A wiatr zaszumiał:

— Hej, hej! Jak piesek pokornie w kątku przywaruję i czekać będę. Leciutkim powiewem się stanę, albo huraganem zahuczę. Wszystko wedle Jej woli.

Słyszała to ziemia i zazdrościła. Choć na wieść radosną do głębi zadrżała, teraz próżno myślała, jak usłużyć Matce Bożej. Słuchała smutna tych narad. Widziała, jak wypatrują tylko chwili sposobnej. A chwila taka rychło nadeszła.

Po długiej modlitwie wstała Maria Panna z klęczek i radosna cicho i pokornie wróciła do codziennej pracy. Czas było ogień napalić, czas posiłek warzyć. Przyniosła heblowiu pełen fartuszek, rozgarnęła żar w kominie, na węgielkach drzewo układa, a dmucha, żeby się wszystko nie zatłumiło. A wiatr, który dotąd w kominie cicho czekał, jak się nie zerwie, jak nie zacznie dąć! A ogień usłużny jak nie chwyci owe wiórczyska, jak nie zacznie je pożerać!

Prędzej, prędzej!

Przeraziła się Maria Panna:

— Tóż się wszystko do cna wypali, nim zacierkę zrobię!

Garnek z mlekiem przystawia co żywo, biegnie ciasto miesić. Na stolnicę mąki nasypała, kubek wody naczerpnęła, pomalutku nad mąką przechyla, a tu — chlup! — usłużna woda sama wszystka z kubka wyskoczyła!

Załamała ręce Święta Panienka. Aż Jej łzy w oczach stanęły.

— Co za utrapienie takie? Wicher pod kuchnią dudni, ogień wióry jak smok połyka, a stolnica wodą zalana! Co to się robi?

Zmartwiały żywioły z dziwu i żalu. Wiatr ucichł i przerażony z komina wygląda, ogień małą iskierką przyczaił się pod popiołem, a zawstydzona woda prędko w mąkę wsiąkła.

Spostrzegły, że zbłądziły.

A ziemia już nie żałowała tego, że jest bezsilną i pomagać Matce Bożej nie może. Poznała, że ten najlepiej Bogu służy, kto pełni Jego wolę. *Boguwola*

Matka Boska Gromniczna

„Gdy na gromnicę z dachu ciecze
Zima się jeszcze przewlecze".

Przysłowie ludowe.

Od wieków lud polski oddawał szczególną cześć Matce Boskiej, o czym świadczą liczne kościoły i kaplice Jej poświęcone, szereg nabożeństw ku Jej czci odprawianych, szczególnie w miesiącu maju, zwanym miesiącem Marii; wiele świąt w roku oraz liczne posty. Jakkolwiek kościół nakazał zachowanie postu jedynie w wigilię Wniebowzięcia N.M.P. 15 sierpnia, to jednak lud wiejski przejęty wielką czcią i kultem dla N.M.P., zachowuje post w wigilię wszystkich świąt mówiąc:

„Kto kocha Maryją
Nie pyta o wiliją".

Tak jak piątek Panu Jezusowi, tak sobota poświęcona jest Matce Boskiej. W dniu tym we wszystkich domach zapalano światło przed obrazem Bożej Rodzicielki.

Wszystkie święta Matki Boskiej obchodzone są bardzo uroczyście. One to swą barwnością i swym bezpośrednim związkiem z życiem ludu wiejskiego, przemawiają głęboko do jego duszy, urabiają jego uczucia i wyobraźnię.

Do świąt szczególnie silnie związanych z życiem i pracą rolnika należą: święto Matki Boskiej Gromnicznej 2 lutego, święto Matki Boskiej Zielnej 15 sierpnia i święto Matki Boskiej Siewnej 8 września.

Ze świętem Matki Boskiej Gromnicznej rozpoczynają się wiosenne obrzędy ludowe, obchodzone od wieków i starannie do tej pory zachowane i pielęgnowane.

W dzień Oczyszczenia N.M.P. 2 lutego, u nas Gromniczną zwany, tłumy ludzi spieszą do kościoła, a każdy trzyma w ręku piękną dużą woskową świece przybraną kwiatami lub tylko gałązkami świerku, przewiązanymi wstążką. Po uroczystym nabożeństwie, na którym kapłan poświęcał zapalone świece, zwane gromicami, wracają gospodarze do domów swych. Idą wolno i ostrożnie, ochraniając mały jasny płomyczek przed podmuchem wiatru. A przyszedłszy do swych zagród obchodzą z nim trzykrotnie dom i zabudowania gospodarskie, gdyż wierzą, że ten święty ogień posiada moc cudowną, ochroni dobytek przed gwałtowną burzą, piorunami, gromem (stąd nazwa gromnica) i pożarem; ludzi i bydło ustrzeże przed działaniem czarów i rzuconych uroków, całe gospodarstwo zabezpieczy przed niebezpieczeństwem i sprowadzi pomyślność, dostatek i zdrowie. W nabożnym skupieniu wypalają później, niekiedy tylko kopcą znak krzyża świętego na belce w czarnej izbie. Ilość tych krzyży wskazuje, od ilu lat chata jest w ręku pobożnych właścicieli.

Trzykrotnie opalają też świeżo poświęconą gromnicą paznokcie: przeciwdziałać to ma powstawaniu „zanogcicy", obieraniu się i schorzeniu paznokci, u osób cierpiących już na tę chorobę, radykalnie leczy ją. Okrążają równie i trzykrotnie głowę gromnicą, przy równoczesnym opalaniu włosów z czterech stron; stanowić to ma skuteczny środek na ból głowy.

A gdy gospodarz gromnicę gasi, zbiera się wokół cała rodzina wraz ze służbą, wdychając dym powstały przy gaszeniu, gdyż wierzą, że to uchroni ich przed bólem gardła.

Gospodarz, który nie doniósł zapalonej gromnicy do chaty swej, uważa to za złą wróżbę dla siebie. Ażeby uprosić sobie łaskę Niebios, udaje się nazajutrz, w dzień świętego Błażeja do kościoła i tam daje do poświęcenia małe woskowe świeczki, owinięte konopiami lub lnem czesanym. Płomień tych świec przesuwa później pod szczęką, aby zabezpieczyć gardło przed bólem (powiat pułtuski). Święcą również jabłka i łupinami ich okadzają gardło (Mazowsze, Krakowskie).

Był dawniej w Polsce, jeszcze w XVIII wieku zwyczaj znany w niektórych okolicach, że w dzień Matki Boskiej Gromnicznej zapalano małe woskowe świeczki oznaczone imionami wszystkich członków rodziny. Z czasu palenia się tych świeczek wnioskowano o dłuższym lub krótszym życiu ich właścicieli.

Istnieje piękna legenda wśród ludu naszego o Matce Boskiej Gromnicznej, ochraniającej podróżnych przed wilkami. Wieczorem w dzień Gromnicznej, w okolicach, które nawiedzają wilki, ukazuje się przy kapliczkach przydrożnych Matka Boska z zapaloną gromnicą. Blask Jej świecy rozjaśnia ciemności i płoszy wilki podkradające się pod domostwa ludzkie w poszukiwaniu zdobyczy. Tego dnia uciekają one daleko od osiedli i dróg i żaden z nich nie napada na podróżnych.

Gospodarze zwracają baczną uwagę na pogodę, jaka panuje w dniu Matki Boski Gromnicznej. Słonko, które raz po raz wyjrzy z za chmur i swymi promieniami obejmie zagrody, nie ucieszy gospodarza, wie on dobrze, że:

„Gdy słońce świeci jasno na gromnice,
to przyjdą większe mrozy i śnieżyce",

dlatego też gospodyni ogląda odzież zimową, czyniąc w niej konieczne naprawy, gdyż jak głosi przysłowie:

„Na gromnicę, łataj, bracie, rękawicę".

Gospodarze z niepokojem oglądają zapasy żywności dla ludzi i bydląt. W dzień Matki Boski Gromnicznej powinno w stodole i komorze znajdować się mniej więcej, połowę strawy zimowej, gdyż:

„Na gromnice, masz zimy połowice",

przy tym, jeśli gromnice piękne, mroźne lecz bezśnieżne, połowę zimy minęło już, a jeśli śnieg pada, koniec jej jest już bardzo bliski. Złą prognostyką dla gospodarzy jest odwilż. Starzy ludzie od dawien dawna mówią:

„Gdy na gromnicę roztaje,
Rzadkie będą urodzaje".

Do kawalerów, którzy jeszcze swej ulubionej dziewczynie nie oświadczyli się swata do jej chaty nie posłali, mawian powszechnie:

„W dzień Panny Gromnicznej
Bywaj zdrów, mój śliczny",

gdyż w zapusty ślub tej pary już się nie mógł odbyć.

W dawnych czasach, gdy po wsiach w czasie niszczącego dobytek pożaru, lud wiejski czuł się zupełnie bezbronny i bezradny, wtedy szukał jedynego ratunku w zmiłowaniu boskim, zapalał świece gromniczne i obchodził z nimi trzykrotnie płonący budynek, modląc się żarliwie, żeby pożar na inne budynki już się nie rozszerzył.

Poświęcona gromnica towarzyszy również rolnikowi przy rozpoczęciu pierwszych prac w polu. Przy blasku zapalonej gromnicy odkładał dawniej nasz włościanin pierwszą skibę ziemi na wiosnę, a gdy potem rzucał pierwsze ziarno zboża w czarną ziemię, dwie zapalone gromnice, ustawione na białym prześcieradle, zdawały się błogosławić jego pracy. Podobnie i przy rozpoczęciu żniw zarówno jak i przy ścięciu „przepiórki", ostatniej kępki zboża, musiała być na polu zapalona gromnica. A gospodyni żegna zapaloną gromnicą bydło, wypędzane po raz pierwszy wiosną na pole.

Gromnica towarzyszy człowiekowi w ciągu całego życia we wszelkich jego pracach. A gdy zmęczone ziemską wędrówką życie zbliża się ku końcowi, gromnica i wtedy go nie opuszcza. Z zapaloną gromnicą wychodzą po księdza spieszącego do chorego z wiatykiem; a gdy chory już kona, dają mu do ręki zapaloną gromnicę, aby oświetlała mu drogę do nieba. Gdy chory sam już nie może utrzymać w ręku gromnicy, trzymają ją krewni, dopóki umierającego nie pokropią wodą święconą.

W lubelskim, gromnicę, którą dają umierającemu do ręki, okręcają pęczkiem lnu, z którego robią później sznurki; skuteczne, według ich przekonania, na wszelkie choroby bydła. Wśród Hucułów istnieje wiara, że tak jak człowiek lubi światło i dusza lubi je też, dlatego też, gdy hucuł umiera nagłą śmiercią, bez światła gromnicy, krewnemu jego w chwili zgonu dają do ręki dwie świece, aby jedną z nich wręczył temu, który umarł bez świecy.

Lud wierzy, że gromnica dawana umierającemu stanowi nieme wyznanie wiary, zmniejsza męczernie przedśmiertelne, przyspiesza konanie, ułatwia wyjście ducha z powłoki cielesnej—ziemskiej i służy zarazem za pochodnię na drogę wieczności.

W wielu okolicach kraju gospodynie zapalają w chatach w Dzień Zaduszny gromnice, aby duchom zmarłych i jej dawnych mieszkańców ułatwić zstąpienie w tym jedynym dniu w roku na ziemię i odwiedzenie swego dawnego ziemskiego siedliska.

Tak więc gromnica używana jest przez wieśniaka nie tylko w czasie nabożeństwa w dniu Matki Boskiej Gromnicznej, ale i w ciągu roku w ważniejszych wydarzeniach jego życia, stała się ona przedmiotem ściśle związanym z jego życiem i pracą. Znajdzie się ją w każdym pobożnym domu, starannie przechowywaną i chronioną, by mogła być użyta stosownie do jej różnorakich przeznaczeń.

Mgr. Aurelia Szwalmowa

Pożegnanie

Jak serce boli, gdy się wszystko kończy,
Chociaż się wcale jeszcze nie zaczęło...
Szczęście gdzieś bardzo blisko przechodziło,
Lecz nas minęło...
Jakże to ciężko, gdy się rozejść trzeba,
Choć się zupełnie jeszcze nic nie stało —
I chociaż rzeczy niewypowiedzianych
Tyle zostało...

H. S.



Biała przygoda



Metro Goldvyn Meyer

— Zakładam się z tobą o parę pończoch i butelkę wermutu — powiedziała Nina — i zabrała się do smarowania nart.

— Świetnie, ale pod tym warunkiem, że ten wermut wypijemy razem — odparła Magda, dopasowując wiązania. Ostrzegam cię jednak — mówiła dalej, — że już od czterech lat co roku przyjeżdżam tutaj i już cztery razy starałam się go poznać, ale bez skutku. Przyjeżdża zawsze sam i sam chodzi na wszystkie wycieczki, raz tylko widziałam go z jakimś kolegą. Przystojny jest, to prawda, ale musi być mruk i niedźwiedź. Jeżeli się z nim zapoznasz, to jesteś warta sześć par pończoch i to najlepszych, jakie można w Warszawie dostać i ze trzy butelki wermutu.

Przedmiot zainteresowań obu dziewcząt wkładał właśnie narty przed schroniskiem. Zapiął wiązania, poprawił granatowy beret i odbiwszy się mocno kijkami, począł zsuwać się lekko po białej powierzchni śniegu. Nina i Magda patrzyły przez okno na malejącą coraz bardziej sylwetkę, aż dopóki nie zlała się z horyzontem.

Wieczorem przy obiedzie, obie przyjaciółki siedziały przy stole otoczone gronem towarzyszy dzisiejszej wyprawy. Nagle drzwi się otwarły i stanęła w nich wysoka ośnieżona sylwetka.

— Miś — zawołała Nina.

— Tak, ten pan przypomina wybitnie białego polarnego niedźwiadka i to nie tylko z wyglądu, ale i z usposobienia, — dodał jeden z jej znajomych. Starałem się go wciągnąć wczoraj rano do naszej paczki, ale okazał tak mało entuzjazmu, że dałem spokój. Trzeba jednak przyznać, że jeździ na nartach jak nikt w całym schronisku. Takiej christianii jak on robi, nie widziałem jak żyję.

Nieznajomy skończył tymczasem jeść i nie zwracając uwagi na uporczywe spojrzenia Niny wyszedł z sali.

— Nasza niezdobyta Nina zakochała się nareszcie — żartowali jej towarzysze.

— No, ze mną nie tak łatwo — mruknęła — chodźmy lepiej na śnieg, bo przepowiadają odwilż, a wtedy wściec się można.

Nazajutrz zgodnie z przepowiedniami, „halniak" uniemożliwiał wyprawę i całe towarzystwo trochę skwaszone siedziało przy śniadaniu. Wreszcie ktoś nastawił gramofon, część towarzystwa poczęła tańczyć, czwórka zapalonych bridżystów, otoczona wiankiem kibiców, rozkładała karty.

— Ciekawa jestem, co w taką pogodę może robić nasz „miś" — zawołała Nina.

— Ta zawsze swoje, czy nie mogłabyś zwrócić uwagi na któregoś z tu obecnych twoich wielbicieli?

— Wszyscy jesteśmy do twych usług, piękna pani.

— Wszystkiego jesteśmy gotowi się podjąć, z wyjątkiem oswajania niedźwiedzi — posypały się żarty.

Trzeci już dzień upływał, a nie zapowiadało się, żeby śnieg w ogóle jeszcze miał padać w najbliższym czasie. Dnie upływały jednostajnie, nudno. Humory zaczynały się powoli psuć, część towarzystwa myślała o wyjeździe.

Nagle w nocy spadł śnieg. Kiedy Nina rano wyjrzała przez okno, zobaczyła cały świat przysypany białym puchem. Ubierając się jak najprędzej, obie z Magdą robiły plany na całodzienną wycieczkę. Po śniadaniu, Nina wchodząc do garderoby, by wysmarować narty, spostrzegła ku swej radości, szerokie plecy nieznajomego pochylone nad deskami.

— Teraz albo nigdy, — szepnęła do Magdy — bądź dobrą dziewczynką i poczekaj na mnie w naszym pokoju.

Nieznajomy nawet się nie obejrzał, mimo, że Nina zachowywała się najgłośniej jak mogła ,a w końcu widząc, że odstawił na chwilę swój smar, chwyciła go i zaczęła smarować swoje narty. „Miś", nie wiele myśląc, z najzimniejszą krwią ujął smar Niny.

— Ależ pan wziął mó smar — zawołała dziewczyna.

— Jak tylko pani odda mi mój, to swój dostanie pani z powrotem — padła odpowiedź.

— I znowu mi się nie udało — mówiła Nina ze złością do Magdy — ja chyba naprawdę gotowa jestem w nim się ze złości zakochać.

I dnie płynęły jeden za drugim; rano śniadanie, potem wycieczka całodzienna, a wieczorem, po obiedzie, tańce przy gramofonie, lub partia bridge'a. Pory posiłków wypełniało Ninie, poza jedzeniem, wpatrywanie się w nieznajomego, który stanowczo coraz bardziej poczynał się jej podobać.

Było to dziesiątego dnia pobytu Niny w górach. Nie mogąc słuchać schrypniętego głosu gramofonu, wyszła przed schronisko i usiadła na schodkach. Śnieg w poświacie księżycowej mienił się niebiesko, niebo usiane złotymi punkcikami było ciemno - granatowe.

Usłyszała za sobą skrzypnięcie drzwi, kroki na schodach i głos:

— Co za śliczna i nastrojowa noc.

Zdumiona spojrzała w lewo; przy niej siedział „miś". Oparci o słupy podtrzymujące poręcze schodów siedzieli tak długą chwilę milcząc, aż ze schroniska zawołał głos Magdy:

— Nina, idziesz wreszcie spać czy nie, już dochodzi 10-ta.

Nazajutrz Nina wstała wcześniej niż zwykle i zeszła pierwsza na śniadanie. Po chwili w drzwiach ukazała się wysoka sylwetka nieznajomego. Ciężkim krokiem skierował się ku dziewczynie i siadł przy niej nic nie mówiąc. Przedłużająca się cisza poczęła denerwować Ninę. Namyślała się, czy i jak zacząć rozmowę. Aż nagle wypaliła:

— Pan mi ogromnie kogoś przypomina i już od trzech dni przyglądam się panu.

— Widać, że pani nie jest zbyt biegła w liczeniu, nie od trzech, ale od dziesięciu dni przygląda mi się pani. Ale mniejsza z tym, dokąd idziemy dziś na wycieczkę?

— Jakto idziemy, — nie mogła się połapać Nina — przecież pan... przecież ja... pan zawsze sam...

— No tak, idziemy, pani i ja. Chyba, że pani ma coś przeciwko osobie „misia".

W dwa tygodnie potem, Magda wznosząc przy stole w górę kieliszek wermutu, mówiła:

— ...a wreszcie życzę im, by w podróż poślubną udali się w góry. Niech żyją narty i narciarskie białe przygody.

Maria Tarkowska

Pan z antykwarni

Powieść — Odcinek 29

Rozdział 25.

„O MARKU!..."

— Czy to możliwe, Marku, czy to możliwe, że jestem wolna? I tylko dlatego nie przychodziłeś do mnie, bo odmówiono ci widzeń, chcąc tym sposobem złamać mój upór? A nie dlatego, że wierzyłeś w moją winę, że przestałeś mnie kochać? — szlochała w kilka godzin później Irena, przytulona do ramienia Kodziora.

— Iruś moja, moja na zawsze...

Ślub Ireny z Kodziorem miał się odbyć bardzo cicho. Kilka najbliższych osób miało być świadkami ceremonii, która oznaczała dla Ireny kres jej zmagań i niepokojów i okrywała całunem zapomnienia ciężkie przeżycia ostatnich miesięcy.

Chociaż w oczach Ireny błyszczało szczęście, jednak policzki pokrywała bladość, pomimo zręcznych palców Jadwigi, usiłującej przywrócić ukochanej przyjaciółce dawną świeżość i kolory.

— Daj spokój — śmiała się wesoło Irena. — I tak podobam się Markowi!

— Nigdy nie można być zupełnie pewną serca mężczyzny — odpowiadała z westchnieniem Jadwiga — a pani... a ty... jesteś taka mizerna...

Nie mogła się przyzwyczaić do nowej dla niej formy „ty", chociaż w duszy pochlebiało jej „tykanie" przyszłej pani dyrektorowej.

Podczas ceremonii ślubnej zalewała się łzami i rzucała nieśmiałe spojrzenia na Krzysztofa, który nie spuszczał wzroku z pana młodego.

Ale Krzysztof nie myślał w tej chwili o zapłakanej dziewczynie. Pomimo perswazyj i tłumaczeń Ireny, nie mógł się całkowicie pozbyć pewnych podejrzeń w stosunku do Kodziora. I lękał się o Irenę, która wiązała swój los z człowiekiem, nie zasługującym może na szacunek. Tłumaczył sobie, że oskarżenie Niuty nie było zgodne z prawdą, ale ostentacyjnie unikał go nawet w Zakładach.

— Co ci zawinił Marek? — pytała wielokrotnie Irena. — Dlaczego go nie lubisz? Czemu mu nie dowierzasz? Twoje postępowanie nie ma najmniejszego sensu.

— Dyr. Kodzior jest mi najzupełniej obojętny — odpowiadał.

— Więc?...

Zazwyczaj zbywał ją monosylabami, lecz wreszcie wybuchnął.

— Lękam się, że twój narzeczony należy do tej samej bandy, co Paweł i turecki poeta.

— Marek!?

Wybuchnęła głośnym, beztroskim śmiechem i z wielkiej radości serdecznie ucałowała Krzysztofa. Przypadkowo do jej pokoju weszła wówczas Jadwiga i stanęła jak wryta, nie umiejąc sobie wytłumaczyć niezrozumiałej dla niej sceny.

— Czyżby Irena przekonała się, że kocha pana Krzysztofa? W takim razie Kodzior...

Ale Irena zaraz wyprowadziła ją z błędu.

— Wyobraź sobie, Jadwiśko, że Krzych uważa Marka za szpiega! Jak ci się podoba nasz inżynier?

Jednakże Jadwigę o wiele więcej interesował widok Ireny w ramionach Krzysztofa, niż podejrzenie, rzucone na Kodziora i odetchnęła dopiero z ulgą, gdy młody inżynier odsunął Irenę z wyrazem niechęci na twarzy.

— Pan Krzysztof napewno jej nie kocha — uspokoiła się Jadwiga.

— Marek wspólnikiem Artura — śmiała się wesoło Irena. — Jesteś nadzwyczajny, Krzychu!

— Pan się napewno myli — zauważyła łagodnie Jadwiga.—Nie uwierzę, żeby dyr. Kodzior mógł być szpiegiem.

Krzysztof pokiwał ze smutkiem głową.

— Rozumiem zaślepienie Ireny. Kobieta, która kocha, nosi na oczach opaskę. Ale że panią również oczarował Kodzior, tego nie jestem w stanie pojąć!

— Co pan, panie Krzysztofie — oburzyła się. — Tylko, że... jednym słowem to niemożliwe. Znam się trochę na ludziach, a pan dyrektor sprawia na mnie wrażenie bardzo przyzwoitego i solidnego człowieka.

— Masz rację! — zawołała Irena. — Zresztą powiemy Markowi o podejrzeniach Krzysztofa. Niech się broni — dodała figlarnie.

Ale tragiczna nowina, którą niebawem przyniósł Kodzior, w niepamięć rzuciła oskarżenie Krzysztofa. Przynajmniej na dłuższy przeciąg czasu. Bo Krzysztof nie wrócił już więcej do poprzedniej rozmowy. A przygotowania przedślubne kazały Irenie zapomnieć o insynuacjach przyjaciela.

— Ortwan popełnił samobójstwo — powiedział Kodzior. — Powiesił się na swoich własnych szelkach. Pozostawił tylko list do Czerwackiej, w którym oskarża ją o pośrednie przyczynienie się do jego upadku.

Samobójstwo Ortwana automatycznie umarzało proces, w którym Kodzior musiałby świadczyć przeciwko swojemu byłemu koledze. A i dla Krzysztofa byłoby niezmiernie trudno i boleśnie opowiadać o planach, które spowodowały tyle nieszczęść. To też wrażenie, jakie spowodowała śmierć Ortwana, zatarło się dosyć szybko.

A co myślała i czuła pani Mela, niewiadomo. Zamknęła się w swojej willi, niby w warownej twierdzy, kryjąc przed światem swój ból i wstyd.

A potem przyszedł nareszcie ten dzień upragniony, gdy Irena stała się żoną ukochanego człowieka.

W szarym kostiumie i dużym kapeluszu, otulającym jej prześliczną twarzyczkę na kształt skrzydeł, była tak urocza, że budziła ogólny zachwyt. Ale może najwięcej zachwycał się nią Horda, wyrzucając sobie, że niesłusznie gnębił Bogu ducha winną dziewczynę.

— Ma chłop szczęście — myślał, rzucając przelotne spojrzenie na Kodziora, który odchodził od ołtarza z twarzą, jaśniejącą szczęściem i dumą. — Z rozkoszą zająłbym jego miejsce!

Nawet wdowa Ptaszkowska musiała przyznać, że tak pięknej panny młodej już dawno nie widziała, chociaż ślub bez welonu i hucznego wesela nie był według niej „prawdziwym" ślubem!

Nie udało się jednak zachować bezwzględnej tajemnicy. Kilku reporterów wśliznęło się do kościoła i nazajutrz fotografie nowożeńców, z dokładnym opisaniem ceremonii i sławetnej broszy, którą Irena po raz pierwszy włożyła w dniu swojego ślubu, znalazły się we wszystkich pismach.

— Kiedy gazety przestaną się nareszcie mną zajmować? — westchnęła Irena.

— Niedługo, kochanie — szeptał Kodzior. — Ludzie szczęśliwi nie mają historii. Więc zapomną o nas niedługo.

Początkowo planowano wyjazd samolotem zagranicę, ale Irena nie zgodziła się. Będzie miała nareszcie swój dom, prawdziwy dom! Dom, który nie będzie celką z zakratowanym oknem ani pokojem sublokatorskim u wdowy po komorniku. A własny kąt pociągał ją o wiele więcej niż nawet wyjazd zagranicę.

Kodzior zastosował się bardzo chętnie do życzenia swojej żony. Zresztą „srogi i uważający", jak go nazywał Borasiak, zmieniał się w obecności Ireny w potulnego baranka.

A Jadwiga, dowiedziawszy się o postanowieniu Ireny, rozpłakała się z radości.

— Jak to dobrze, jak dobrze — powtarzała. — Takby mi było smutno bez ciebie. Bo niby pan Krzysztof jest... — zaczerwieniła się — ale może po twoim ślubie zapomni o biednej kosmetyczce.

— Nie zapomni — pocieszała ją Irena. — Krzych bardzo cię lubi. Powtarza, że tak porządnego człowieka nie ma na całym świecie.

— Pan Krzysztof powiedział, że mnie lubi? Naprawdę? Jakaś ty dobra, Irenko — zawołała Jadwiga.

A Irena pomyślała o zmienności Krzysztofa, który kochał się co chwila w innej kobiecie i postanowiła nie dopuścić, aby Jadwidze stała się krzywda. Wtajemniczyła w swoje plany Marka, przed którym nie miała tajemnic.

— Musimy wydać Jadwigę za Krzysztofa. Będzie im napewno dobrze ze sobą, bo Krzychowi potrzebna jest energiczna żona, a za okruchy uczucia Jadwiga zapłaci całym sercem.

— Dlaczego okruchy? — zdziwił się Kodzior. — Jadwiga jest bardzo miła i sympatyczna. Pierwszorzędny materiał na żonę. Wośniewski musi się z nią ożenić i pokochać. A o ile nie zechce, rozkażę mojemu podwładnemu — żartował.

Irena uśmiechnęła się.

— Czy myślisz, że mnie nie usłucha? — śmiał się Kodzior.

— Wątpię — uśmiechnęła się ponownie.

I nagle z zakamarków zapomnienia wypłynęło oskarżenie Krzysztofa.

— Chciałabym się o coś ciebie zapytać... — zaczęła i urwała.

Nie przypuszczała, że pytanie to będzie tak ciężkie.

Siedzieli w własnym domku, który Kodzior urządził całkowicie według gustu Ireny. Willa stała nad samym brzegiem Wisły na Marymoncie i Irena pokochała „swoje królestwo" (jak nazywała willę) tak silnym uczuciem, że Kodzior był czasami zazdrosny.

— Gdyby ci dano do wyboru mnie lub nasz dom, wybrałabyś napewno dom — powtarzał.

Był szczęśliwy, tak szczęśliwy, że lękał się, aby tylko coś nieprzewidzianego nie wkradło się w czarowny sen, który snuł od dnia ślubu.

— Żoneczka wstydzi się? — uśmiechnął się żartobliwie, widząc zmieszanie Ireny.

Otworzyła usta, aby odpowiedzieć mężowi, gdy rozległ się dzwonek telefoniczny. Kodzior ujął słuchawkę i zaczął uważnie słuchać. Irena pomyślała, że już drugi raz coś staje na przeszkodzie i nie pozwala odpowiedzieć Markowi o absurdalnym oskarżeniu Krzysztofa.

Rozmowa telefoniczna trwała dość długo, ale Irena, zaabsorbowana swoimi własnymi myślami, nie zwracała uwagi na pytania i odpowiedzi męża. Dopiero gdy Kodzior odrzucił słuchawkę i podszedł do niej z rozpromienioną twarzą, zdała sobie sprawę, że stało się coś ważnego.

— Schwytano Czerwacką — oznajmił. — Wyobraź sobie, że ukrywała się w pobliżu granicy, chcąc pewnie w odpowiedniej chwili przedostać się przez rzekę. Cała szajka znalazła się w potrzasku.

— Z wyjątkiem głównego herszta i planów — dodał z nienawiścią w głosie. — Spodziewam się jednak, że piękny Artur wpadnie prędzej czy później w nasze ręce. A plany... — machnął ręką.

— Biedna Niuta — szepnęła cicho Irena

Spojrzał ze zdumieniem na żonę.

— Żal ci jej?

— A tobie nie żal? Ani trochę?

— Mnie?

— Przyznaj, że piękna sekretarka podobała ci się bardzo!

— Ależ, Irenko, przysięgam...

Zamknęła mu usta dłonią.

— Nie przysięgaj. Niuta jest śliczna i może się podobać każdemu mężczyźnie. Nic dziwnego, że stracił dla niej głowę Ortwan...

Kodzior przycisnął do ust rękę żony.

— Nie pogniewasz się na mnie, Iruś? Ale muszę pojechać i dowiedzieć się szczegółów schwytania Czerwackiej. Za godzinę wrócę.

Po wyjściu męża Irenę ogarnął niemiły nastrój. Rozumowo przynawała mu słuszność. Schwytanie Niuty było nielada sukcesem. Może uda się teraz wykryć kryjówkę Artura i odzyskać plany?

Właśnie te plany...

Miał słuszność Krzysztof, że Marek niezbyt się przejął kradzieżą planów. Czy to nie było dziwne?

— Muszę go koniecznie spytać — postanowiła.

Nieobecność Kodziora trwała bardzo długo. I po raz pierwszy Irena nie czuła się dobrze w swoim „królestwie". Wymarzony domek nad brzegiem Wisły wydawał się jej obcy i pusty.

Gdy wreszcie Kodzior wrócił, zasypał Irenę całą masą nowin.

Niuta początkowo kategorycznie zaprzeczyła, że miała zamiar uciekać.

— Pojechałam na urlop — broniła się.

Ale przyciśnięta do muru, przyznała się do wszystkiego. Była rozgoryczona na Artura, że uciekł, nie troszcząc się o swoich wspólników. Niestety, nie miała pojęcia, gdzie obecnie się znajduje.

— Kto wie, czy nie pozostałabym w Zakładach, gdyby nie nagły przyjazd gen. Baszyńskiego — powiedziała. — Zaczynałam się przyzwyczajać do spokojnego, uregulowanego życia, do pracy, do przebywania w towarzystwie przyzwoitych ludzi.

— Nie wiem czy mówiła prawdę czy kłamała. Może pragnęła uchodzić w naszych oczach za lepszą, niż nią była w istocie? — kończył swoje opowiadanie Kodzior. — I wiesz, Iruś, gdyby nawet dyr. Gwoziewicz nie przybył ci na ratunek, schwytanie Niuty oznaczałoby dla ciebie wolność. Bo rozgoryczona na Artura, opowiedziała o podrzuceniu broszy w Zakładach. Czerwacka w chwili schwytania, miała przy sobie sporą sumę gotówki i paszport, zresztą podrobiony na imię Anny Czerwackiej, chociaż prawdziwe jej nazwisko brzmi Alma Francke. To wszystko. I okazało się, że nie była córką Borasiaka, tylko korzystając z sympatii, jaką ją otaczał biedny woźny i znając historię jego zaginionej córki, zagrała swój największy atut na naszych uczuciach. Chodziło jej głównie o Hordę. Bo na mnie dawno przestała już liczyć!

— Czy Niuta jest Polką?

— Nie. I to stanowi w moich oczach okoliczność łagodzącą, chociaż wychowała się podobno w Polsce.

— Czy powiedziałeś jej o samobójstwie Ortwana, — dopytywała się Irena.

Kodzior skinął głową.

— Wyobraź sobie, że wzruszyła ramionami, twierdząc, że taki los spotyka zawsze niedołęgów życiowych. Kategorycznie zaprzecza, aby miała się przyczynić do samobójstwa Ortwana. Wypełniała tylko rozkazy Artura, którego nazywa szefem. Miała rozkochać w sobie Ortwana lub Krzysztofa, ewentualnie mnie, zrujnować materialnie i bezbronnego oddać w ręce Artura... To wszystko.

Ale zataił przed żoną słowa Niuty o tym, jakby zupełnie inaczej ułożyło się jej życie, gdyby Kodzior naprawdę ją pokochał.

— Pan był jedynym człowiekiem mocnym i silnym, który mi imponował energią i mocą — powiedziała. — Miłość pana mogłaby mnie oczyścić. Ale przyszła Irena... Trudno.

(D. c. n.)

Kronika kulturalna

Polska za granicą

Zainteresowanie twórczością polską za granicą, czy to będzie literatura czy muzyka czy inne sztuki piękne, wzrasta z roku na rok. Nie trzeba chyba dodawać, że dobra książka, piękny obraz lub rzeźba, koncert na wysokim poziomie to najlepsza propaganda polskości. Zbliżenie narodów na polu dorobku kulturalnego, można bezwzględnie uważać za najpiękniejsze osiągnięcie.

Ostatnio ukazało się zagranicą kilka nowych tłumaczeń literatury polskiej. W Hadze wydano „Krzyżowców" Zofii Kossak-Szczuckiej oraz „Przylądek dobrej nadziei" Zygmunta Nowakowskiego. Obie książki wydane na pięknym papierze i w artystycznie wykonanych okładkach, wzbudziły duże zainteresowanie wśród społeczeństwa holenderskiego. W Kownie pojawił się na półkach księgarskich II-gi tom „Chłopów" Reymonta. Przekładu na język litewski dokonał F. Niewiarowiczius.

Równie ważne, ja tłumaczenia naszej literatury na obce języki, są książki o Polsce pisane przez cudzoziemców, oczywiście, jeśli są na odpowiednim poziomie. Taką książką na wysokim poziomie jest praca siostry posła węgierskiego p. E. de Hory zatytułowana „Bohater Ostrołęki" i poświęcona gen. Bemowi. Praca p. de Hory ukazywała się w węgierskim miesięczniku „Najkalet" p. t. „Osztrolenka csillaga".

Niedawno zmarły świetny polski kompozytor Karol Szymonowski, którego „Harnasie" witane entuzjastycznie przez krytykę i publiczność, przewędrowały już przez wiele czołowych oper zagranicznych, odniósł sukces w Buenos Aires. W miejscowym teatrze operowym „Colon" w ramach jednego z koncertów symfonicznych, orkiestra wykonała Szymanowskiego symfonię opus 60. Publiczność przyjęła utwór Szymanowskiego owacyjnie, a krytyka stawia naszego kompozytora w rzędzie najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej muzyki.

W Niemczech duże uznanie zyskał koncert polskiego pianisty prof. St. Szpinalskiego. Koncert, z którego dochód został przeznaczony na rzecz niemieckiej pomocy zimowej, odbył się w sali konserwatorium lipskiego. Prócz Bacha, Liszta i Beethovena, Szpinalski wykonał także szereg utworów Chopina, które doznały bardzo gorącego przyjęcia. Program obejmował również innych kompozytorów polskich jak: Szeligowski, Łabuński, Maciejewski.

Dużo było narzekań na polski pawilon w Paryżu, okazało się jednak w końcu, że zajęliśmy bardzo zaszczytne miejsce, i zdołaliśmy żywo zainteresować zagranicę. Dyrektor miejskiego muzeum w Amsterdamie, który zwiedził na światowej wystawie dział polski sztuk plastycznych, zwrócił się za pośrednictwem naszego konsulatu w Amsterdamie, z prośbą o przewiezienie wszystkich wystawionych w pawilonie obrazów i rzeźb do amsterdamskiego „Stedelijk Museum". Polskie eksponaty zostałyby tam wystawione w pięciu dużych salach. Jednak ze względu na duże koszty połączone z transportem, nie będziemy mogli z tego zaszczytnego zaproszenia skorzystać.

Wielkie sukcesy odniósł też niedawno balet polski, który występował wielokrotnie najpierw w Paryżu, a potem w Londynie, obecnie zaś odbywa tournée po Niemczech.

Wszystkie te zagraniczne triumfy świadczą o tym, że sztuka polska coraz dalej promieniuje poza nasz kraj i że mamy już naprawdę piękny dorobek na polu kulturalnym, którym przed wszystkimi możemy się śmiało pochwalić i z którego możemy być dumni. *r.*

Bohaterki przestworzy

Ludzie coraz bardziej przyzwyczajają się do bujania w obłokach, coraz więcej zdobywają doświadczenia w podbojach podniebnych szlaków. Często jeszcze wprawdzie doświadczenie to jest okupione ciężkimi ofiarami, niemniej jednak z każdym rokiem lotnictwo zdobywa się na wciąż piękniejsze i wspanialsze osiągnięcia. Coraz lepsze samoloty, coraz doświadczeńsi piloci, coraz bardziej imponujące rekordy!

Kobiety, zarówno jako pilotki motorowe, jak też i szybowcowe, wykazują specjalne zdolności. Nie tylko, że dorównują mężczyznom, ale często nawet przewyższają ich, zwłaszcza swoją wytrzymałością. Przyjrzyjmy się więc, jak wygląda tegoroczny bilans osiągnięć kobiecych na polu lotnictwa.

Rok temu, w styczniu, lotniczka francuska Maryse Bastie ustaliła rekord samotnego lotu nad Atlantykiem, przeby-

wając 3000 km w czasie 11 g. 55 min. na trasie Dakar — Natal. Na jesieni Warszawa gościła dzielną Francuzkę, która w powrotnej drodze z Z. S. R. R. zatrzymała się jeden dzień w Polsce. Podobno ten lot do Rosji był w związku z przygotowaniami do pobicia rekordu długości lotu, należącego do Amelii Earhart, a wynoszącego 3.939 km.

W maju najlepsza polska szybowniczka Wanda Modlibowska, pobiła międzynarodowy rekord kobiecy i męski rekord Polski utrzymując się na „Komarze" przez 24 g. 14 min.

Czerwiec okrył żałobą lotnictwo wszystkich krajów. Amelia Earhart wystartowała z Miami (Floryda) do swego tragicznego lotu naokoło świata. Przebyła szczęśliwie 32.000 km, do końca pozostało jej około 12.000 km. Start do ostatniego etapu odbył się z Nowej Gwinei. Ostatnia wiadomość o Amelii to depesze iskrowe odebrane przez statki krążące na Pacyfiku, że wskutek przeciwnego wiatru, lotniczce wyczerpał się całkowicie zapas benzyny. Od tej pory urywają się wszelkie wiadomości. Mimo wytężonych i długotrwałych poszukiwań, nie udało się dotychczas natrafić nawet na szczątki samolotu. Zginął bez wieści wraz ze swoją bohaterską lotniczką. Prawdopodobnie pochłonęły go fale oceanu.

Międzynarodowe zawody szybowcowe w Rhon odbyły się w lipcu. Triumfowała na nich Niemka Anna Reitsch, która przeleciała bez lądowania z Wasserkupe do Hamburga, czyli 350 km. Dzielna szybowniczka otrzymała niedawno w dowód uznania jej zasług, stopień kapitana lotnictwa wojskowego.

Jesień obfitowała specjalnie w wydarzenia lotnicze wielkiej wagi. Angielka Jean Batten przeleciała z Australii do Anglii, bijąc rekord lotu na odległość. Konserwatywni Anglicy tak się tym wzruszyli, że jeden z ekskluzywnych, czysto męskich klubów, przyjął ją w poczet swych członków i urządził wspaniałe przyjęcie na cześć lotniczki, która dowiodła, że potrafi doskonale dorównać nawet „panom stworzenia". W listopadzie dwoje Anglików pani Kirby Green i Clouston, pobili rekord Amy Molisson i Brooka, przelatując z Londynu do Kapsztadu i z powrotem.

Nawet w Turcji, gdzie dopiero od niedawna przecież kobiety zaczynają się emancypować, zdobywają one w lotnictwie wysokie stanowiska. Sahiba Guethen jest pierwszą kobietą, która została mianowana dowódcą eskadry bombowców. Musiała sobie widać dobrze zasłużyć na to odpowiedzialne stanowisko.

U nas w Polsce największym powodzeniem wśród młodzieży żeńskiej cieszy się szybownictwo, które można uważać także za świetne przygotowanie do lotnictwa motorowego. Najpiękniejsze wyniki w szybownictwie osiągnęliśmy właśnie dzięki kobiecie i można się spodziewać, że na tym polu jeszcze nie jeden triumf międzynarodowy nas czeka.

J.B.

Jak poznać uzdolnienia własnego dziecka

Dziecko — młoda, rozwijająca się istota kryje w sobie zagadki. Kim ono będzie, gdy dojrzeje? Wielkim talentem czy przeciętnością? Jaką rolę odegra w społeczeństwie, czy pójdzie własnym szlakiem życiowym i innym będzie drogę torować, czy wstąpi na drogę znaną, już utartą? Takie pytania często nasuwają się dorosłym, a zwłaszcza rodzicom i oczy ich nieraz z ciekawością i troską spoglądają na młodę latorośl. Wszystkie te zagadnienia przyszłości rozstrzygają się nieraz już w dzieciństwie, to też umiejętna obserwacja dziecka jest rzeczą niezmiernie ciekawą i ważną. W ślad bowiem za trafną obserwacją pójdzie właściwe pokierowanie krokami dziecka.

W każdym człowieku tkwi samorzutna ciekawość do poznania innego człowieka, określenia jego charakteru i inteligencji, to też wszyscy ludzie bezustannie się obserwują i czynią sobie uwagi. Tak samo bezustannie dorośli obserwują dzieci. Obok takiej niesymetrycznej, przypadkowej, niepowiązanej obserwacji, nowoczesna psychologia wypracowała szereg sposobów naukowego poznania charakteru i inteligencji dziecka.

Jedną z najbardziej rozpowszechnionych metod jest badanie t. zw. testami (test — z ang. próba). Istnieje cały szereg takich testów, wypracowanych przez różnych psychologów. Niepodobna w ramach krótkiego artykułu dokładnie omówić tej sprawy, ograniczę się więc tu do podania przykładów, tak jednak dobranych, by mogły być w rękach każdej matki łatwym i użytecznym sposobem zbadania własnego dziecka.

Najpierw podam dokładną instrukcję ogólną posługiwania się testami i techniką badań. Wiele doświadczeń wykazało, że dzieci chętnie poddają się badaniom, traktując je jako interesującą zabawę. Fakt ten stanowi duże ułatwienie dla ba-

dającego, ale niemniej ten ze swej strony musi uczynić wszystko, by jak najlepiej zorganizować pracę sobie i dziecku. Gdy mamy do czynienia z dzieckiem nieznajomym, należy uprzejmym, łagodnym, zachowaniem się zdobyć jego zaufanie i ośmielić je. W stosunku do dziecka znajomego, a tym bardziej własnego czynnik ten nie gra roli, za to grożą inne niebezpieczeństwa: dziecko może zlekceważyć badanie i wykonać je powierzchownie. Należy temu zapobiec przez odpowiednią wstępną rozmowę, pobudzającą jego ambicję. Np.: „Oto mamy tu takie zadania i zagadki, wiemy, że lubisz rozwiązywać zagadki, więc postaraj się rozwiązać je wszystkie. Pamiętaj, że niektóre z nich są tak ułożone, że każde dziecko w twoim wieku powinno je rozwiązać, uważaj więc, byś nie był gorszy od innych".

Do pilnego rozwiązywania zadań można też zachęcić dziecko obiecaniem nagrody. Taka wstępna rozmowa powinna osiągnąć swój dodatni skutek. Ale też z drugiej strony nie wolno z takiego badania robić jakiejś nadzwyczajnej sprawy, któraby mogła onieśmielić dziecko i budzić uczucie niepewności. Zachęciwszy je i pobudziwszy jego ambicję, zachowajmy swobodny i naturalny nastrój. Obecność osób trzecich (kolegów, rodzeństwa), może działać niekorzystnie: krępować badanego, wywoływać śmiechy nie w porę, otoczenie może czynić swoje uwagi, zbyteczne w tym miejscu. Najlepiej więc zadawać dziecku pytania, pozostając z nim sam na sam. Należy odpowiednio wybrać czas, tak by ani badający, ani dziecko nie śpieszyli się nigdzie, by myśl dziecka nie była zajęta jakimiś ubocznymi sprawami: spacerem, zabawą, zawodami sportowymi itp. Wszystkie przybory, potrzebne do badania należy przygotować zawczasu, by nagle nie występowały jakieś niedociągnięcia i braki, a stąd bieganie i gorączkowe szukanie potrzebnych rzeczy. Wypadki takie przerywają nieodzowne skupienie uwagi, mogą zaprowadzić do sytuacji komizm i ponad wszelką wątpliwość obniżają wartość doświadczenia. Zbytecznym jest dodawać, że badający musi sam uprzednio dokładnie zapoznać się z treścią zadawanych przez się pytań.

Wyniki badania najlepiej jest notować i nie ufać dokładności swej pamięci. Cierpliwość badającego musi być nieograniczona: w żadnym wypadku nie wolno okazać jakiegokolwiek zniecierpliwienia, lub rozczarowania z powodu błędnych odpowiedzi; wszelką odpowiedź trzeba przyjąć z uśmiechem. Instrukcję związaną z pytaniem, oraz samo pytanie należy wypowiedzieć powoli, głośno i wyraźnie, tak by badający miał pewność, że ze swej strony uczynił wszystko, by dziecko zrozumiało, o co chodzi. Gdy widzimy, że nie rozumie, w wypadku trudniejszych pytań można powtórzyć instrukcję i pytanie, w każdym zaś razie nie można tego czynić za długo, bo wtedy niewiadomo co pochodzi w odpowiedzi od dziecka, a co jest sugestią dorosłego. Wahanie się z odpowiedzią i poprawienie obniżają wartość odpowiedzi, a zbyt długi namysł uważamy za nierozwiązane. To też przy każdym pytaniu podam maksymalny czas, który został ustalony jako wystarczający dla przeciętnego dziecka dla rozwiązania zadania.

Często dziecko, zwłaszcza małe, szybko męczy się — trzeba też i to brać pod uwagę i jeśli zauważymy oznaki znużenia i roztargnienia, przerwać badanie, a kontynuować po pewnym czasie. Takie są ogólne wskazówki dla przeprowadzenia doświadczenia, szczegóły w postępowaniu zależą od charakteru danego dziecka, o czym osoby bliskie mu wiedzą i odpowiednio zastosują się do jego właściwości.

Drogą tysięcy doświadczeń psychologowie ustalają normę przeciętną dla każdego testu, tj. wyznaczają wiek, w którym każde przeciętne dziecko powinno test rozwiązać, jak też wszystkie testy poniżej swego wieku. Przykłady podane tu należy stosować w ten sposób, że dawać najpierw test, odpowiadający wiekowi danego dziecka, a w razie pomyślnego rozwiązania dawać pytania dla starszych, póki nie natrafimy na zadania wyraźnie za trudne. Dla sprawdzenia można też dawać pytania dla dzieci młodszych, a obowiązkowo trzeba to czynić, gdy nie rozwiąże testu właściwego dla swego wieku.

Wiek 3 lat. a) Pokazujemy dziecku po kolei jakieś nieznane mu trzy obrazki, na którychby było po kilkanaście przedmiotów znanych mu i mówimy: „Pokażę ci teraz ładny obrazek, powiedz mi, co na nim widzisz?". Test uważamy za rozwiązany, gdy dziecko wyliczy samorzutnie bez pomocy najmniej trzy przedmioty na jednym z obrazków. (20 sek. namysłu dla każdego obrazka).

b) Powtórzenie bez błędu krótkiego zdania. Jako wstępną próbę polecamy dziecku powtórzenie jakiegoś wyrazu, np. „drzewo". Gdy powtórzy i zrozumie, o co chodzi, polecamy powtórzyć za nami kolejno: 1) „Mam dobrego małego pieska. 2) Piesek goni kotka. 3) W lecie słońce grzeje". Wynik uważamy za dodatni, gdy dziecko powtórzy samo bez pomocy, bez błędu przynajmniej jedno zdanie, po jednorazowym podaniu. (10 sek. na jedno zdanie).

(D. c. n.) mgr. *Witold Zbierowski*

Matka czy rodzice

Przyjęło się u nas, że w normalnych warunkach rola ojca w domu ogranicza się do dostarczania zasobów materialnych dla całej rodziny. Do wychowania dzieci ojciec się nie wtrąca: „to należy nie do mnie" — powiada. Wątpię jednak czy stanowisko takie jest słuszne. Za dziecko odpowiedzialni są przed Bogiem i ludźmi oboje rodzice, nie tylko matka. Oboje więc powinni wziąć udział w pracy wychowawczej.

Za koniecznością takiej współpracy przemawia wiele względów. A więc — źle jest, jeżeli dziecko wyrasta na istotę wprawdzie bardzo kochaną, ale obcą. Ojciec, podobnie jak i matka musi zdobyć zaufanie dziecka. A uzyskać je można tylko zajmując się swym synem czy córką. Poza tym samo życie może zmusić kiedyś ojca do zastąpienia dzieciom matki. Będzie to jego obowiązkiem w wypadku jej wyjazdu, choroby i śmierci. Zawczasu więc powinien być przygotowany do tej roli i teoretycznie i praktycznie.

Matka ma dziecko ciągle na oku, ojciec widzi je rzadziej. Dlatego właśnie zmiany w wyglądzie czy usposobieniu dziecka łatwiej jest jemu zauważyć.

Kobiety są na ogół bardziej drobiazgowe i nerwowe niż mężczyźni. Dla matki zły stołeczek, katar, siniak na kolanie dziecka, jakiś niespodziewany ujemny rys charakteru malca jest już katastrofą, wobec której traci ona odporność nerwową. Ojciec nie weźmie tych drobnych niepowodzeń tak głęboko do serca, łatwiej więc będzie mógł ogarnąć okiem całość zagadnienia. Nie ulegając panice — stanie się podporą moralną żony.

Wreszcie psychika męska różni się od kobiecej. Inaczej patrzy na dziecko matka, inaczej ojciec. Przez porównanie spostrzeżeń łatwiej będzie uniknąć jednostronności i obrać właściwą metodę postępowania z dzieckiem.

Niestety jednak, naogół ojcowie trzymają się od dzieci, zwłaszcza maleńkich, zdaleka, pozostawiając starania o nie matce. Kochają oni swe dzieci, ale jest to uczucie raczej bierne. Przyczyną tego może być zarówno przeświadczenie, od wieków wpajane w mężczyzn, że dzieci należą do kobiet, jak i zaufanie do żon, że same dadzą sobie doskonale radę. Ojcowie, umiejący zająć się dzieckiem, należą do wyjątków. Otoczenie patrzy na nich z podziwem — dokonali przecież nadzwyczajnego wyczynu — ale i z pewnym lekceważeniem. Mężczyzni o takich babskich upodobaniach!

Odpowiedzialność za taki stan rzeczy leży częściowo i na matkach, które często odsuwają ojca od dzieci, a rzadko wprowadzają maleństwo do ich serc. Jeszcze dziecka nie ma na świecie, a już przyszła matka opowiada mężowi o swych niedomaganiach fizycznych i kłopotach finansowych, spowodowanych spodziewanym faktem urodzin. Nie wprowadza go natomiast w świat swych uczuć w stosunku do maleństwa. Nie wtajemnicza go w drobiazgi, które jej dają tyle radości. Pod tym względem mąż pozostaje jakby na uboczu..

Nikt się nie liczy z jego zdaniem w sprawach tyczących się dziecka. Głos doradczy mają babki, ciotki, przyjaciółki i „doświadczone" znajome, jednym słowem cały świat kobiecy — ale nie ojciec. W tych warunkach z łatwością może on dojść do przekonania, że żona odchodzi od niego i że powodem tego jest dziecko. Może on więc zacząć patrzeć na maleństwo, jako na coś co niesie ze sobą dużo kłopotów, ale mało radości.

Ojca nowonarodzonego dziecka nie dopuszcza się do zajęć koło niego. Motywem jest teraz chęć zaoszczędzenia nerwów mężczyzny, dania mu możności wypoczynku po pracy. Jest to zupełnie słuszne, wypoczynek jednak należy się matce, zwłaszcza, jeżeli obywa się ona bez pomocy służby. Sprawą umiejętnej organizacji jest także rozłożenie zajęć, by ani ojcu, ani matce nie działa się krzywda, by każde z nich wiedziało, że w czasie jego wypoczynku, dziecko jest pod pewną wypróbowaną opieką drugiego z rodziców. Wobec pokutującego u nas „nie wypada" w praktyce podobne postawienie sprawy może być trochę trudne. Od czegoż jednak takt, dyplomacja kobieca i uczucie, które łączy małżonków?

W wypadkach, kiedy nie zachodzi potrzeba czynnej pomocy ojca, wystarcza, jeżeli matka otworzy mu oczy na szczegóły tak miłe jej sercu, a niedostrzegane przez niego. Ojcowie nie widzą uśmiechów, nie słyszą gaworzenia, nie czują miękkości i delikatności ciałka. Gdyby to wszystko dostrzegali, nie mówiliby o niemowlętach „kawałki mięsa", jak to się często zdarza.

Warto więc potrudzić się i oprzeć stosunek ojca do dziecka na ściślejszych podstawach. Panująca między nimi harmonia i matce da dużo radości, stanowi ona bowiem dowód, że dziecko jest naprawdę łącznikiem między rodzicami.

W tych warunkach współpraca wychowawcza ojca i matki może mieć rację bytu i dać dobre wyniki. Trudno mówić o niej wtedy, gdy ojciec nie zna swych dzieci i mało się nimi interesuje.

W. Dziewulska

Przeciw brydżowej epidemii

Znany higienista wiedeński prof. Mikołaj Von Jagicz, w swoim dziele poświęconym higienie życia codziennego, krytykuje ostro różne manie, które w ostatnich czasach opętały ludzkość, a specjalnie napada na brydża, twierdząc iż jest to najniebezpieczniejsza epidemia, bowiem najszersze zatacza kręgi i rozprzestrzenia się z zadziwiającą szybkością.

Ludzie rozumieją coraz lepiej znaczenie higieny życia codziennego, żyją w coraz lepszych warunkach, architektura przystosowuje się do wymagań zdrowia, dzieci w szkołach są pod stałym nadzorem lekarskim, szczoteczka do zębów przestaje być „mitem" nawet u szerokich mas, epidemie groźnych chorób są prawie opanowane, ale epidemia brydża szaleje i porywa wciąż nowe ofiary, brydż jest bowiem chorobą niesłychanie zaraźliwą. Bakcyl brydża jest groźny zarówno w mieście, jak i na wsi, tak samo w górach jak nad morzem. Żadna szczepionka nie może przed nim nikogo ocalić, a kto raz zapadł na brydżową epidemię, nic go już nie uleczy.

W Wiedniu choroba brydżowa szaleje. Przynajmniej przy połowie kawiarni są kluby brydżowe, w których od rana do nocy przesiadują biedacy dotknięci epidemią. Są to źródła zarazków, gniazda choroby, z których promieniuje ona na cały świat.— „Z brydżem trzeba rozpocząć ostrą walkę — stwierdza wiedeński profesor — tak jak swego czasu z dżumą, cholerą i ospą, jest on bowiem rozrywką nader szkodliwą dla zdrowia".

Rzeczywiście trzeba się z tym zgodzić. Przede wszystkim gra w brydża odbywa się w warunkach wysoce niehigienicznych, w zamkniętych, przeważnie źle przewietrzanych lokalach. Palacze przy brydżu palą jeszcze więcej, a potem oddychają swoim dymem i dymem sąsiadów. Niepalący, a takich przy grze jest zwykle bardzo mało, wędzą się godzinami w gęstych kłębach wyprodukowanych przez partnerów. Alkoholicy mają okazję, żeby się napić, a abstynenci też chętnie dają się namówić na mały kieliszek, bo potem jakoś raźniej idzie gra. Filiżanką mocnej czarnej kawy też nikt nie pogardzi, a już jak się wypiło jedną, to przecież druga i trzecia nie powinny bardzo zaszkodzić. Tak więc zadymione powietrze, nikotyna, alkohol, kofeina to wierni towarzysze brydża i groźni kibice brydżystów. Kilka godzin spędzonych przy kartach może unicestwić wszelkie starania i zabiegi, czynione uprzednio w celu zachowania swego zdrowia.

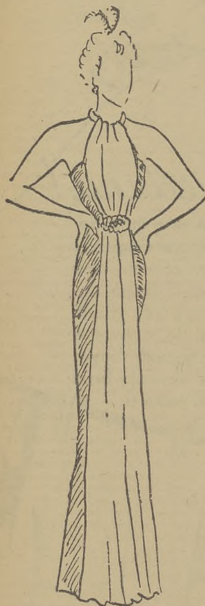
Podobno w wiedeńskich szpitalach większość chorych to brydżyści, których osłabiony organizm, nie mający czasu zahartować się przez sporty, gimnastykę czy spacery, mniej ma odporności na choroby. Ofiary „zielonego stolika", które każdą wolną chwilę swego życia wyzyskują choćby na „kozaczka", wyglądają jak rośliny wychowane w piwnicy. Twarze blade i mizerne lub niezdrowo nalane, plecy zgarbione, powieki czerwone od dymu, w oczach gorączka, oto obraz ofiar tej strasznej choroby, ciągnących swoje życie „od robra do robra". Ale żarty na bok. Jest bowiem faktem stwierdzonym, że: choroby serca, migreny, neuralgie, skleroza, choroby płuc to przypadłości nawiedzające specjalnie często brydżystów. Ma więc chyba rację uczony wiedeński, nawołujący do walki z tą epidemią, niestety należy się obawiać, że ten głos rozsądku będzie raczej głosem wołającego na puszczy. *W. Z.*

W zwierciadle mody

Suknie balowe

Jesteśmy w okresie największego natężenia karnawałowego. Bo to już tak zwykle bywa, że początek karnawału jest cokolwiek ospały, potem wzbiera na sile i dochodzi do pewnego najżywszego stadium zwykle pod... sam koniec.

Nawet ci (i te), co nie mieli zamiaru się bawić wychodzą ze swego stanu odrętwienia pociągnięci ogólnym prądem. Lub też zmuszeni do zabawy przez jaką nadzwyczajną okazję.



Któż nie ma niespodzianie wyprawionych imienin z tańcami? Wesela. Wreszcie dobroczynnej imprezy? Bo to już tak jest, że jednak przeważnie najłatwiej zebrać pieniądze na jakiś cel właśnie na wyfroterowanej posadzce przy dźwiękach muzyki.

Wszelkie te zabawy taneczne wymagają jednak nieodmiennie jednej rzeczy. To sukni balowej.

Jest to toaleta kosztowna i wymagająca całego kompleksu pokrewnych wydatków po to, żeby ją można było należycie skompletować. Przy tym suknia balowa (czy wieczorowa) służy już jedynie i wyłącznie do tego celu.

Dlatego też sprawiając ją trzeba się głęboko zastanowić czy kupić materiał tańszy, efektowny, taki, co to się po kilku balach już na nic nie przyda. Czy też kupić coś porządnego, licząc na to, że może się jeszcze da spożytkować w następnym roku.

Bezwarunkowo ten drugi system jest praktyczniejszy. Jego zwolenniczki w razie nagłej okazji tanecznej zawsze mają możność odświeżenia, czy też przerobienia sukni.

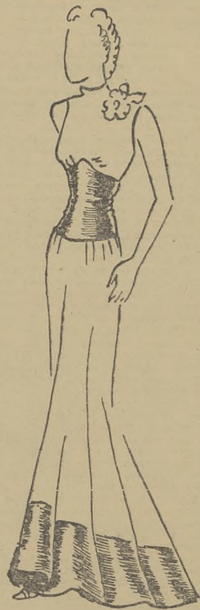


Właśnie z myślą o tej „nagłości" załączamy kilka modeli, które będąc zupełnie modne nadają się do przerobienia sukien zeszłorocznych.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że moda balowa jest bardzo kolorowa. Czarnych sukien nie widzi się prawie wcale. Natomiast dużo jest sukien przybranych czarnymi aplikacjami.

Np. na białej orgaura duże liście z czarnego aksamitu. Albo kolorowa tafta przybierana czarną.

Do przeróbek nadają się bardzo połączenia z tiulem. Właśnie taki jest nasz model. Suknia z tafty. Staniczek marszczony



u ramion z dekoltem z przodu i wycięciem na plecach. Spódniczka — krynolina rozszyta trzeba szerokimi plisami z tiulu pod kolor, ułożonymi w dwie lub trzy warstwy. W pasie duży pęk kwiatów w innym kolorze.

Np. kwiaty różowe przy niebieskim i naodwrót. Lilia przy żółtym i na odwrót. Czerwone przy żółtym itp.

Druga suknia to połączenie dwóch kolorów i dwóch materiałów. Np. gruby maroken z koronką. Przód pod szyją lekko marszczony na staniczku i na spódniczce. Boki mocno wycięte pod pachami. Uszyte są z koronki na staniku i na spódniczce. Można użyć materiał w jednym kolorze,

ale w dwóch odcieniach. Pod koronkę dać inny spód, zesztukowany z przodem jedwabnym sukni, czego nie będzie widać pod koronkowymi tunikami. Pasek ozdobić klamrą lub kwiatami.

Można też tę suknię wykonać w dwóch kontrastujących kolorach. Ale wtedy trzeba koniecznie użyć tego samego materiału. Np. maroken, satin, koronka, aksamit tłoczony lub lama.

Bardzo ładnie wyglądają suknie z koronki (krynolinki) rozszywane wstawianymi podłużnymi plisami z drobnych falbanek z tiulu. Falbanki naszyte w poprzek jedna obok drugiej na gładkim kawałku tiulu. Wygląda to bardzo młodo, puszysto i świeżo. A można na ten model zużyć starą suknię koronkową i dokupić do niej tylko dużo tiulu na falbanki.

Wreszcie ostatni nasz model to suknia z jedwabiu na matową i błyszczącą stronę. Użycie tych dwóch rodzai pozwoli na dokupienie materiału, który wówczas może się trochę różnić odcieniem. Matową stronę używa się na zrobienie staniczka i spódniczki.

Jeżeli suknia była za szczupła i za krótka, wówczas można ją rozszerzyć szerokim pasem zachodzącym aż do wysokości gorsu i zakończonym na biodrach. Użyć materiał na stronę błyszczącą. I tak samo dodać w dole szeroką, błyszczącą plisę. Spódnica jest z tyłu dłuższa, a z przodu krótsza.

Te i temu podobne zręczne przeróbki umożliwią paniom przetrwanie karnawału i udział w zabawie, na którą nie poszłoby się, bo nowa suknia kosztowałaby zbyt drogo.

Marieta.

Szkodliwe następstwa sztucznych poronień

Zwiększająca się stale ilość poronień sztucznych, którą określić należy już obecnie w cyfrach sięgających wielu dziesiątków tysięcy rocznie, zmusza do ostrzeżenia przed groźnymi nieraz następstwami tego rodzaju zabiegów dla zdrowia kobiet poddających się im.

Niesposób wprost wyliczyć różnych sposobów, jakich kobiety imają się, by tylko nie dopuścić do urodzenia dziecka, i to nie tylko kobiety zaszłe w ciążę w stanie niezamężnym, lecz również mężatki. Czy zawsze skłania je do tego nędza, — liczne potomstwo itp.? Nie. Oto stoi mi w pamięci następujący przypadek: młoda wiejska kobieta, w rok po ślubie zaszła w ciążę, warunki materialne ma dobre — kilkanaście morgów gruntu; ale nie chce dziecka. Dlaczego? Na to pytanie nie odpowiada.

Za radą sąsiadek, drutem znalezionym gdzieś w gospodarskim obejściu kaleczy narządy rodne „do pierwszej krwi". jak jej poradzono. W stanie beznadziejnym przywozi ją mąż do szpitala, macica została przebita drutem kilka razy. Jaki koniec? Chyba nie trudno zgadnąć. Mimo wszelkich starań lekarzy śmierć z powodu ogólnego zakażenia krwi. Takich przypadków są setki — przytoczę jeszcze dwa, dotyczące również kobiet zamężnych, mających dobre warunki bytu i nie obarczonych dziećmi — jednej doradzono wypicie większej ilości wywaru z liści jakiejś pokojowej rośliny, — zmarła zatruta nie poroniwszy, inną, która wypiła mniejszą ilość tego odwaru uratowano, a przebieg zatrucia nie wpłynął na przerwanie ciąży.

Bardzo znaczny odsetek z pośród kobiet roniących sztucznie nie przypłaca zabiegu życiem, jednakże prawie każda, — wyjątki są tu nieliczne, — skazuje się dobrowolnie na długie cierpienie, związane z różnego rodzaju stanami zapalnymi dróg rodnych, spowodowanych zabiegami wywołującymi poronienie. Najczęstsze to zapalenie tak zwanych przydatków czyli jajników i jajowodów. W stanie ostrego zapalenia bóle są niesłychanie silne, obejmują całe podbrzusze, gorączka nie rzadko dochodzi do 40°, występują nudności i wymioty jako objaw, że z przydatków stan zapalny przechodzi na otaczającą je otrzewnę, zwaną powszechnie „błoną brzuszną".

W stanach przewlekłych zapaleń przydatków chora miewa stany podgorączkowe, mniejsze lub też silniejsze bóle zarówno w podbrzuszu jak i krzyżu, wyczerpują ją upławy, długotrwałe, przeciągające się krwawienie miesięczne. Krwawi wówczas przeważnie skrzepami, ponadto zarówno przed jak i w czasie miesiączki bóle nasilają się. Poza tymi objawami męczącymi same przez się dołączają się: ogólne osłabienie oraz zaburzenia w systemie nerwowym, przejawiające się różnego rodzaju nerwicami i rozdrażnieniami.

Leczenie stanów zapalnych jajników i jajowodów jest bardzo przewlekłe, nie rzadko wymaga też po ustąpieniu objawów stanu zapalnego — zabiegu operacyjnego w celu usunięcia schorzałych narządów.

Stale zwiększająca się ilość przypadków ciąży pozamacicznej, ma swe źródło w tak często występujących obecnie zapaleniach przydołków w następstwie poronień sztucznych. Dzieje się to dlatego, że w zbliznowaciałym jajowodzie, przez który komórka jajowa zstępuje z jajnika do macicy — napotyka na przeszkody, i zostaje uwięziona w jajowodzie, a ponieważ plemniki są wielokrotnie mniejszymi od komórki jajowej, docierają do niej mimo zwężeń chorego jajowodu. W nim to następuje zapłodnienie i dalszy rozwój jaja płodowego, a ponieważ jajowód nie jest przystosowany do znacznego rozszerzania swych ścian w okresie ciąży — jak to bywa w macicy, — prędzej czy później ulega pęknięciu, następuje gwałtowny krwotok do jamy brzusznej, który zagraża życiu kobiety, o ile w jak najkrótszym czasie nie znajdzie się w szpitalu, gdzie jedynie zabieg operacyjny uratować ją może od śmierci.

Omawiając w jednym z artykułów poprzednich przyczyny bezpłodności, mówiliśmy szerzej o tym — jak to dość często stany zapalne jajników i jajowodów są przyczyną niemożności zajścia w ciążę.

Nawet gdy przerwanie ciąży następuje w warunkach, że tak powiedzieć można, idealnych, to jest w zakładach leczniczych, gdzie wykonuje je lekarz odpowiednio wyszkolony, w przypadkach, gdy ciąża zagraża zdrowiu kobiety — nawet i wówczas nie zawsze daje się uniknąć tego przykrego następstwa sztucznego poronienia, jakim jest stan zapalny przydołków.

Wykazawszy, na jakie różne niebezpieczeństwa narażają się kobiety, usiłujące przerwać ciążę przy pomocy bądź leków trujących, bądź zabiegów na narządach rodnych i to wykonanych nawet przez osoby w tym względzie wykwalifikowane, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w myśl prawodawstwa u nas obowiązującego, zezwolone jest przerwanie ciąży w sposób zupełnie legalny, o ile dwu lekarzy zaświadczy, że stan zdrowia ciężarnej wymaga natychmiastowego przerwania ciąży. Dotyczy to w pierwszym względzie kobiet chorych na postępującą gruźlicę, na choroby nerek, tarczycy oraz na choroby serca — za wyjątkiem naturalnie nerwic sercowych. Są to przypadki najczęstsze. Po uzyskaniu zaświadczenia o konieczności przerwania ciąży, należy udać się zawsze tylko do lecznicy lub szpitala, gdzie istnieją odpowiednie warunki dla przeprowadzenia przerwania ciąży, i gdzie najłatwiej uniknąć szkodliwych następstw poronienia.

Dr. J. E.

Mój budżet

Do Szan. Pań Prenumeratorek „Praktycznej Pani"

Tak, jak wszystkie panie zaznaczają, i ja też czytałam z wielkr ciekawością kalkulację budżetową Szan. Pań. Ale niestety, nie mogę się pochwalić dobrym wrażeniem.

Sądzę, że ankieta „mój budżet" ma większe zadanie do spełnienia. Według mnie „mój budżet" jest i musi być dla celów następujących:

1) Aby zapoznać się z gospodarką domową każdej z Pań.

2) Aby tym samym poznać stan gospodarki domowej w całej Polsce.

3) Aby nauczyć dobrej kalkulacji te Panie, które się na tym nie znają.

4) Aby tym samym podnieść gospodarkę całego kraju.

Budżety Szan. Pań są bardzo prymitywne i świadczą o małej znajomości kalkulacji, a głębiej biorąc, wytycznych przy prowadzeniu domu.

Racjonalne prowadzenie domu nie ścieśnia się tylko do ułożenia preliminarza budżetowego na okres miesięczny, a nawet roczny.

Ażeby praktycznie i korzystnie ułożyć taki preliminarz, należy zacząć od podstaw, którymi będzie znajomość organizacji pracy, dietetycznej kuchni, znajomość warunków terenowych, źródeł zakupu itp. A przede wszystkim indywidualna inteligencja. Gdy Pani domu jest już należycie uświadomiona co do stanu swej gospodarki (zdolności organizatorskie), dopiero wówczas powinna zabrać się do układania budżetu lub zamienienia go na lepszy. Przy „budowie" racjonalnego budżetu należy opierać się przede wszystkim na zdobytym doświadczeniu i dowodach rzeczowych, którymi będą: książka kasowa, książka spiżarniana (kartoteka), codzienne kalkulacje żywnościowe, a lepiej nawet całodzienne kalkulacje, księga inwentarzowa itp.

Od tych właśnie sprawdzianów zależy złożenie dobrego budżetu, a co za tym idzie — równowagi finansowej. Także dla własnego dobra należy prowadzić zapiski tak rzadko akceptowane przez nasze „gosposie". Od Pani domu zależy umiejętne zorganizowanie tego domu, to też każda kobieta musi mieć odpowiednie przygotowanie.

Jako pierwszy punkt „praktycznej pani" postawiłabym umiejętność obchodzenia się z pieniędzmi, które przychodzą z zewnątrz domu, i które my musimy cenić i celowo oszczędzać. W tej chwili nasunęła mi się na myśl relacja Pani Ewy z Nr 52 „Praktycznej Pani", która tak soczyście spisuje „historię jednych 400 zł".

Tak! jest pani godna uznania i życzę Pani, aby Jej wszystkie marzenia spełniły się, ale tutaj nie o to chodzi. W ankiecie „Mój Budżet" nie powinny obchodzić środki, jakimi zdobywamy pieniądz, lecz przyczyny, które zmuszają nas do wydawania zarobionych już pieniędzy. Otóż powracając do celowej oszczędności pieniądza, chcę podkreślić znaczenie kalkulacji, tj. obliczania przed nabyciem co, gdzie i ile kosztuje, a więc:

1) Ilość posiadanych pieniędzy.

2) Celowość wydatku.

3) Ostrożność i przezorność (źródła zakupów).

4) Wydatek musi być w ramach budżetu.

O budżecie będę pisała nieco dalej, teraz chciałabym chwilę zastanowić się nad kwestią zakupów. Ciekawa jest książka P. Tredkich pt. „Pani domu jako agent handlowy"; w tej to książce każda z Pań znajdzie ciekawy materiał, dotyczący zakupów. Ja tylko pragnę wysondować najważniejsze dane, które ułatwiają Paniom oszczędzać i nie wychodzić poza ramy budżetu. Przy zakupach należy zwrócić szczególną uwagę na jakość, czystość, miarę i wagę produktu, odpowiednie źródło oraz odpowiednią firmę. Jako drugi punkt z „organizacji" każdej Pani domu postawiłabym wybór mieszkania oraz pomocnicy domowej. Wybór mieszkania zależny jest przede wszystkim od stanu materialnego, od składu rodziny (ilość osób), trybu życia tej rodziny, oraz warunków higienicznych i estetycznych.

Zaś od wyboru mieszkania zależne są niejednokrotnie nasze „pozycje budżetowe". Dlatego też baczną uwagę należy zwracać na równowagę „atmosfery domowej" z kosztami na nią łożonymi. Trzecim bardzo ważnym punktem będzie praca samej Pani domu, którą dzielimy na dwa rodzaje: czynności okresowe i codzienne. Chociaż czynności codzienne są bardzo ważnym czynnikiem w „otoczeniu" gospodarczej maszyny, to jednak niesposób jest tutaj dłużej się o nich rozpisywać.

Natomiast prace okresowe, w których skład wchodzi ułożenie budżetu, zasługują tym razem na baczniejszą uwagę. Do prac tych należy zaliczyć spis inwentarza, ułożenie rozkładu pracy domowej. Tę ostatnią przystosowujemy do pół roku, oraz różnych okoliczności. Jak już zaznaczyłam, w skład tych prac wchodzi również ułożenie budżetu.

Budżet „umiejętnie ułożony" pozostanie wiernym przyjacielem pani domu. Moim zdaniem budżet należy układać procentowo i na przeciąg całego roku. Niezależnie od tego należy układać budżety miesięczne, stale kontrolując je i zestawiając z budżetem rocznym.

Z wystiudiowanych przeze mnie budżetów uważam za najlepszy budżet, który niżej podaję. Autorstwa nie pamiętam.

Mieszkanie	15 — 20%
Życie	30 — 40%
Światło i opał	3 — 4%
Ubranie	8 — 12%
Służba	4%
Wychowanie i nauka	7 — 9%
Leczenie	1%
Oszczędności	5 — 10%
Ubezpieczenia	5%
Rozrywki	3 — 8%
Dobroczynn.	1%
Różne	4 — 8%

Niektóre pozycje zależne od warunków mogą ulec zmianie.

W budżecie rocznym radzę uwzględnić specjalne pozycje, t. zn. wydatki zmienne: jak ubranie, reperacje, inwestycje, zapasy na zimę itp. oraz wydatki stałe jak: żywność, mieszkanie, światło itp. Tak ułożony budżet jest bardzo wygodny i daje większą możliwość oszczędności. A teraz, kiedy już budżet mamy gotowy, wypróbowany i pragniemy go przesłać Szan. Red. poczytnego pisma, musimy pomyśleć nieco o stronie czysto technicznej takiego „budżetu". Otóż uważam, że każdy taki artykuł musi być jasny, prosty i zwięźle sformułowany. Powinien wyraźnie obrazować stan gospodarki każdej z Pań, powinien uczyć, a nie rozwodzić się nad rzeczami nieistotnymi.

Ponieważ niektóre z Szan. Pań narzekają, że budżety są niemożliwe do naśladowania z powodu znacznych dochodów, radzę wszystkie budżety segregować na trzy grupy:

1) grupa do 200 zł dochodu,

2) grupa od 200 — 500 zł dochodu,

3) grupa ponad 500 zł dochodu.

Ja osobiście wysuwam jeszcze jeden projekt. Ponieważ stopa życiowa w różnych stronach Polski jest różna, każda Pani nadsyłając „Swój budżet" powinna odrazu zaznaczyć miejscowość, w której mieszka, i charakterystyczne warunki życiowe tamtych okolic. W ten sposób zapoznamy się z gospodarką Pań w całym kraju. Każda czytelniczka z łatwością odszuka wówczas „swoją grupę" oraz teren swego zamieszkania i bez trudu będzie mogła porównać budżet z ankiety ze swoim własnym.

Wacława Stachowicz

Nowe książki

J. Korczakowska „Miłość Marty" Wyd. Dippla w Poznaniu 1938 r.

Niewielka rozmiarami książka, a całe życie ludzkie w niej zawarte. Bo była taka młoda studentka Marta i ten pierwszy, ten wybrany, ten ukochany. I miłość i potem jej konsekwencje — dziecko. Mężczyzna nie chciał dziecka, chciał tylko miłości.

Więc list do matki — „czy przyjmiesz mnie?" Przyjęła, rzecz prosta.

Dobrze, że w książce tej jest „happy end", że dzielna Marta doczekała się powrotu ojca swej Krysiuni. Z banalnego tematu kobieca zwłaszcza ręka zawsze potrafi wysnuć coś nowego, potrącić jakąś nową strunę, uchwycić inny, nowy ton. Tak też i w tej powieści. Uwiedzionych i porzuconych Mart widzieliśmy już dużo i w życiu i w literaturze. Ale Marta bohatersko stawiająca czoło opinii, nie wyrzekająca się dziecka, chowająca je troskliwie w oczach małego, plotkującego miasteczka, odrzucająca nawet zuchwale t. zw. „dobre partie" i na dnie serca przechowująca ciągle miłość do tego złego, tego niedobrego Andrzeja — to już temat dużo głębszy i ciekawszy.

Najlepsze karty książki to właśnie życie Marty, jej matki i maleńkiej Krysi w prowincjonalnym miasteczku, śmiesznym i rozrzewniającym swą śmiesznością, gdzie ludzie mają dużo czasu i chęci do obgadywania bliźnich, ale gdzie zawsze można znaleźć złote serca i zacne dusze.

Rudolf Brungraber — „Radium — powieść o pierwiastku". Wyd. St. Dippla. Poznań 1938.

Od pierwszej karty tej książki urzeka nas czar młodej kobiety, a gładko zaczesanych włosach i mądrych, natchnionych oczach. Jest to pani Curie Skłodowska.

Po raz pierwszy pojawiła się w literaturze beletrystycznej postać naszej wielkiej uczonej i po raz pierwszy właściwym bohaterem powieści stał się rad. Dlatego właśnie należy nam specjalnie poznać tę książkę. Ilustruje ona dzieje wykrycia radu i dzieje burzy, jaka towarzyszyła temu odkryciu, burzy — rozpętanej przez poruszonych naukowców, bankierów, przemysłowców, spekulantów. Każdy z nich co innego widział w wielkim wynalazku, każdy innych doszukiwał się wartości. Nowy, mało znany świat wielkiej nauki, wyzwolonej od życia, wywyższonej ponad gwiazdy. Może to będzie uznane za szowinizm, ale doprawdy, żal mi, że to nie w Polsce powstała pierwsza powieść o Curie Skłodowskiej.

BK.

Nasza skrzynka

„Farysie" z nr 50.
Szanowna Pani!

Doprawdy jakieś niezrozumiałe dla mnie skrupuły krępują Panią. Jeżeli między dwojgiem ludzi jest sympatia i tak rozsądny pogląd na życie, jak Pani to przedstawia — to doprawdy, będzie i wzajemne szczęście w małżeństwie.

Piszę to jako „doświadczona" mężatka, tym bardziej, że w najbliższej mojej rodzinie jest prawie identyczny wypadek, a mimo to ani sympatia małżeńska, ani życie rodzinne nic na tym nie cierpi, cieszą się dwojgiem dzieci i nigdy żaden cień z tego kalectwa nie psuje im życia.

— „...małżeństwo z sympatycznym człowiekiem ma tyle uroku!"—ma Pani rację, zwłaszcza w 23 wiośnie życia!

Nie zgadzam się tylko ze zdaniem Pani, że życie zakonne jest szablonem i jak Pani wyrażenie rozumiem — bezduszne, nieindywidualne. Nie, Kochana Pani! Życie zakonne ma swą bardzo głęboką treść, jeszcze głębszy urok i walor, jest bardzo indywidualne, tylko trzeba mieć albo specjalnego ducha względnie łaskę Bożą do niego, albo też zrozumienie jego przyjść może po przeżyciu pewnej sumy doświadczeń życiowych.

Zakony (tak męskie jak i żeńskie) to armia, tak, armia duchowa, oparta na tych samych prawach organizacyjnych, co i armia wojskowa. Nikt nie może zaprzeczyć, że cała potęga i siła armii, po prostu jej wartość, leży w jej nieugiętej, bezwzględnej karności, dyscyplinie i tym właśnie „regulaminie", który „...się Pani nie uśmiecha".

Zakony to armia i to ochotnicza, zawsze na froncie bojowym, na polu walki ze złem własnym i świata. A każdy żołnierz na polu walki — to bohater. Dlatego chylimy przed nimi czoła w hołdzie czci i wdzięczności, że własną piersią zasłaniają nas od wroga — jeden od zewnętrznego, drugi od wewnętrznego wroga, którzyby rad wziąć nas w niewolę swoją.

Przy wyborze drogi „na ochotnika" najlepiej zwykle jest iść za głosem swego serca — i mam nadzieję, że i Pani tak w końcu zrobi.

Życzę pomyślności i szczęścia.

J. G.

Korzystając z uprzejmości „Naszej skrzynki" zwracam się do Szanownych Ziemianek, abonentek Prakt. Pani, aby w imię samowystarczalności zaczęły hodować i propagować w zakresie swych stosunków hodowlę owiec. Owca, stworzenie spokojne, zadawalnia się tym, czego krowy na pastwisku nie dojedzą, prócz wełny daje nam bardzo zdrowe i posilne mięso przez nas niedoceniane, a jednak za granicą bardzo poszukiwane, a na Wschodzie, na półwyspie Bałkańskim, nie jedzą innego mięsa jak baraninę.

Skóra barania daje nam bardzo dobre futra, kożuchy, baranice, słowem nie umiemy stworzyć i wykorzystać produktów gospodarczych. Każda gospodyni na wsi może trzymać przy krowach kilka owiec (ilość zależy od wielkości gospodarstwa), a będzie miała dochód z wełny na potrzeby domowe i mięso.

Jeżeli je porządnie zasoli, to przechowuje się w zimie kilka miesięcy. Chodzi o to, by zrozumiały płynące stąd korzyści i powoli zaczęły zaprowadzać u siebie chów owiec.

Tak jak obecnie Włochy i Niemcy, tak i my powinniśmy starać się wszelkimi siłami dążyć według możności do samowystarczalności.

Była ziemianka

Pragnę podziękować Pani J. B. za tak szerokie i głębokie omówienie i poruszenie sprawy alkoholizacji ognisk domowych.

Może słowa Pani nie przeminą bez echa i niejedni z przyjmujących gości zaprzestaną tego, naprawdę bezrozumnego namawiania do wypicia choć jednego kieliszka, a co za tym idzie, upicia się.

Tak niewinny, tak radośnie witany, a jakże chytry wróg: kieliszek. Wróg i przyczyna tragedii całego życia niejednej matki, niejednej żony i dziecka, które choć pragnie, nie może szanować.

Pewien chłopczyk, zapytany, czym jest twój ojciec? — odpowiedział: „pijakiem". A inny, może pięcioletni berbeć, za przykładem ojca, pokryjomu przed matką, przykładał do ust flaszkę, nie, nie mleka, ale czystej 45%. Kto ma serce, ten pomoże walczyć.

Dziękuję Pani gorąco.

„Córka i siostra pijaków".

„Dziesięciominutówka"

IX.

1. 3 kroki biegu w miejscu naprzemian z trzema podskokami obunóż w miejscu. Powtórzyć 4 razy.

2. Stanąć w rozkroku. Wymach ramion przodem w pion, skłon w dół, dwa pogłębienia, wyprostować się z opuszczeniem ramion. Przećwiczyć 4 — 6 razy.



fig. 3 fig. 5

3. Mały wykrok lewą nogą w przód. Wspięcie, półprzysiad, wspięcie, całkowity przysiad. To samo zmieniwszy nogę. Dla ułatwienia można oprzeć się ręką o krzesło, ścianę lub stół. Powtórzyć 4 razy.

4. Podskokiem rozkrok. Skłon w lewo, pogłębić, wyprostować się. Dotknąć rękami ud, przenieść je nad głowę, z powrotem dotknąć ud. Skłon w prawo, pogłębić i jak wyżej. Przećwiczyć 4 — 6 razy.

5. Podskoki z wymachem lewej nogi w bok, jednoczesnym skrętem głowy w lewo i wzniesieniem lewego ramienia do poziomu. To samo z wymachem prawej nogi, ręki itd. Przećwiczyć po trzy razy.

6. Położyć się przodem, ręce wyciągnięte w bok. Wznieść górną część tułowia wraz z ramionami, licząc w myśli do trzech i w tym samym rytmie opuścić. Przećwiczyć 4 — 5 razy.

7. Przekręcić się na plecy. Szybko przejść do skłonu w dół, z chwytem za kostki nóg, kilka razy pogłębić, położyć się. Powtórzyć 4 — 5 razy.

8. Przejść do siadu tureckiego. Wyprostować się dokładnie, skłonić głowę w tył. Ćwiczyć płynnym wolnym ruchem 2 krążenia w prawo, 2 w lewo.

9. Siad płaski. Lewa ręka obejmuje prawe kolano. Skręt w prawo z wymachem prawej ręki w bok, dwa pogłębienia skrętu, powrót na wprost z luźnym opuszczeniem ramienia. Przećwiczyć 4 skręty w prawo, po czym to samo w lewo.

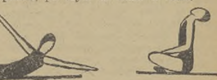


fig. 6. fig. 8

10. Po dwóch podskokach obunóż w miejscu, mocne odbicie się. Pochylić się w locie, przyciągnąć kolana jak najwyżej, dotknąć rękami stóp. Powtórzyć 3 razy.

11. Marsz w miejscu naprzemian wspięty i na piętach.



fig. 9 fig. 10

Rady kosmetyczne

P. A. K.

Przyczyn wybłysków pod oczyma może być bardzo wiele. Niech pani poradzi się lekarza chorób wewnętrznych. Jeżeli chodzi o zewnętrzne — to może przez zbyt silne wbijanie kremu zbiła pani podściółkę tłuszczową, albo też rozciągnęła tak zwaną tkankę elastyczną. Może po opinii lekarza zwróci się pani do mnie ponownie, komunikując mi jego opinię, jak również swoje uwagi.

P. C. W.

Raz na 2 tygodnie niech pani wetrze w skórę głowy 10% maść siarkową na maśle kakaowym. Po 24 godzinach umyć mydłem alkoholowym, wodą dobrze ciepłą, bardzo dokładnie opłukać w kilku kolejno zmienianych wodach o tej samej temperaturze, a do ostatniego opłukania dodać do wody octu aromatycznego w stosunku 1 łyżki na litr wody. Dwa razy dziennie czesać i szczotkować włosy przez kilka minut.

P. Ina z Czarnolesia.

Zarówno krem, jak i puder były dla pani bardzo nieodpowiednie i musiały dać właśnie takie następstwa. Aby szybciej pozbyć się rozszerzonych porów należałoby naskórek delikatnie przetłuszczyć, ale w tej sprawie musiałaby pani osobiście do mnie napisać. Normalnie powinna pani postępować w sposób następujący: Wieczorem myć twarz wodą ciepłą mydłem boraxowym i otrębami pszennymi razem z mydłem porządnie wysmarować twarz. Po zmyciu mydła wodą ciepłą zaraz opłukać chłodną, osuszyć i przetrzeć wódką rezorcynowo-tymolową. Rano tylko umyć wódką ciepłą i mydłem i osuszyć.

Nie bardzo się orientuję w opisywanych mi grudkach na policzkach — radzę nie zwlekając udać się do lekarza chorób skórnych, albo może jeszcze raz mi pani o nich obszerniej napisze, a tymczasem niech pani płucze usta letnim rozczynem kwasu bornego, w stosunku 1 łyżeczki na szklankę wody lub wodą utlenioną w tym samym stosunku. A może ma pani tylko tak zwany zły zgryz — wtedy lekarz dentysta mógłby coś zaradzić, bodajby przez przypalanie poklenem tych miejsc.

Kostki artretyczne należy po zupełnym wygojeniu masować codziennie przez kilka minut 3% maścią salicylową.

P. Lusia K.

Aby ręce były ładne, należy przede wszystkim wyleczyć odmrożenie, postępując w taki sposób. Codziennie, przez dłuższy czas, moczyć ręce w gorącym odwarze selerów i porów przez 10 minut, potem razem włożyć na 1 minutę do wody zimnej z octem aromatycznym (1 łyżka na litr wody), znów do gorącej itd. powtórzyć 3 razy. Na noc posmarować maścią na odmrożenie i włożyć wełniane rękawiczki. Na razie ręce będą jeszcze więcej szorstkie. Jak się już podleczą, można po umyciu rąk wetrzeć w nie kilka kropli takiej mieszaniny: sok z cytryn, gliceryna, i woda kolońska w równych częściach — po czym zaraz wytrzeć. Naturalnie najlepiej jest myć ręce wodą letnią.

O ból piersi musi Pani zapytać lekarza chorób wewnętrznych. Na wągry maście nie bardzo są odpowiednie, ale za to dobrze robią na wypryski, szczególniej ropne. Aby pozbyć się wągrów, niech pani wieczorem myje twarz wodą ciepłą mydłem boraxowym i otrębami pszennymi, szczególniej te miejsca, gdzie są wągry. Dwa razy na tydzień trzeba rozrobić na papkę zwykłą wodą utlenioną. Rano umyć tylko wodą i mydłem, a po osuszeniu przetrzeć wódką rezorcynowo-salicylową. Żadnych maści ani kremów na łamach pisma podawać nie mogę — musi pani w tej sprawie zwrócić się do mnie listownie.

P. W. Z. — Czortków.

Przedstawicielami firmy zagranicznej, o którą pani pyta, nie są chrześcijanie. Artykuły wyrabiane przez tę firmę należą do najgorszych, a utrzymują się na rynku tylko dzięki silnej reklamie.

P. Prenumeratorka z Grochowa.

Do codziennego użytku może być stosowana wódka 45% zawierająca 1% salicylu. Zwracam przy okazji uwagę, że stałe stosowanie salicylu wpływa na rozszerzanie się porów.

P. Zakopane 33.

W sprawie włosów niech pani przeczyta odpowiedź dla E. Bie. w nr 2 Prakt. Pani i doda tylko dwa razy na tydzień, przecieranie skóry na głowie wódką rezorcynowo-mentholową (za pomocą niezbyt twardej szczoteczki do zębów).

Aby ochronić cerę mieszaną od ewentualnych podrażnień na wycieczkach narciarskich, należy ją przed wyjściem z domu natłuścić goldkremem lub smalcem. Po powrocie z wycieczki ponownie natłuścić i dopiero po upływie mniej więcej pół godziny umyć wodą ciepłą i mydłem. To samo zrobić przy pływaniu.

Helena Brzezińska

Kierowniczka Działu Kosmetycznego w Instytucie Kosmetyczno - Lekarskim „IZIS" w Warszawie.

Pielęgnowanie sweterków

Swetry, suknie i szale włóczkowe są tylko dopóty ładne, dopóki się nimi opiekujemy starannie i zabezpieczamy należycie.

Pierwsza część opieki to staranne użytkowanie. Złapać oczka, jeśli puszczą, nie czekając na większą szkodę, wzmacniać przetarte miejsca, poszywając ściegiem podanym w Nr 47 — 36 r. Praktycznej Pani, obdziergując nadwerężone brzegi kieszeni i dziurek. Brzegi rękawów i kołnierza, o ile są mocno nadszarpnięte, można ładnie i gęsto obdziergać kolorowym jedwabiem, co sweterek nawet ozdobi, mało przetarte przycerować czy obdziergać tym samym kolorem. Unikać wypychania chustkami itp. kieszeni, siadając zaś w spódniczce zrobionej na drutach, podciągać ją nieco na kolanach jak to czynią często ze spodniami panowie, aby nie wypychać węższych miejsc.

Sweterek brudny, przepocony przestaje być puszysty, a co za tym idzie, ciepły, należy go często przepierać, ale z dużą ostrożnością, zwłaszcza, jeśli jest wielobarwny i jeden kolor może zafarbować drugi.

Kupując czy to sweter czy wełnę trzeba się upewnić, że nie farbuje, czyli jak się to mówi — nie puszcza. Po części można farbowaniu zapobiec piorąc w zimnej wodzie i płucząc w wodzie mocno zaprawionej octem albo kwaskiem cytrynowym. Ten ostatni nie ma tak przykrego zapachu jak ocet.

Namoczyć wełniane rzeczy w miednicy chłodnej wody, do której wsypałyśmy i dobrze wymieszały 4 łyżki mydła w proszku dobrej firmy. Niech postoi ½ — 1 godziny. Wyprać, nie ciągnąc, ale ugniatając. Jeżeli woda zbyt zimna, dolać nieco gorącej, ale tylko tyle, aby była miła w dotyku, ostrożnie, aby gorącej nie lać wprost na wełnę.

Przy praniu należy zwrócić uwagę, aby nie wyciągać, tak że nawet przenosząc z miski nie nosić swetra czy sukni wiszącego, ale całą sztukę trzymać zwiniętą w ręku. Po upraniu spłukać w wodzie czystej i następnie w wodzie z octem lub kwaskiem.

Mimo niebezpieczeństwa przeciągnięcia korzystnie jest rzeczy włóczkowe przepuścić przez wyżymaczkę, szybkie bowiem wysychanie dobrze wpływa na puszystość wełny. W tym celu bluzkę, szal czy inną wełnianą część garderoby składamy tak, aby przechodziła przez wałki nie wzdłuż a wszerz, poza tym należy zawinąć w płótno, tak aby wałek nie pociągał bezpośrednio włóczkowej roboty, ale ślizgał się po płótnie. Następnie nie wieszać, ale rozłożyć, nadając kształt pożądany na płótnie i między dwie warstwy spódnicy czy bluzki również podkładając ręczniki czy coś podobnego.

Gdyby niektóre miejsca okazały się wypchnięte, np. kolana, łokcie, kieszenie, podłożyć pod nie grubo złożony prasowak, ręcznik itp., zwilżyć miejsce wypchnięte gorącą wodą, od której się wełna zbiega, położyć na mokre miejsce czysty gałganek i przyciskać z góry, nie poruszając gorącym żelazkiem. Ostrożnie, nie przypalić.

Tak utrzymywane wełniane ręcznej roboty rzeczy będą długo ładne, trwałe i ciepłe.

M. B.

Poradnik alfabetyczny

GLICERYNA

Gliceryna jest cennym środkiem używanym **do usuwania plam tłuszczowych, ale** tylko gliceryna biała. Zastarzałe plamy z tłuszczu **napuścić gliceryną, która nie** psuje **materiałów, a następnie normalnie** wyprać, względnie tylko **wytrzeć** splamione miejsce **mieszaniną 3 części eteru z 3 częściami spirytusu i jedną amoniaku.**

Plamy z kawy z mlekiem na jasnym jedwabiu usuwa gliceryna po połowie z wodą. Wziąć łyżkę gliceryny, łyżkę wody oraz pół łyżeczki od herbaty amoniaku. Wyczyścić, zmyć wodą.

Plamy z czekolady wywabić, biorąc łyżkę gliceryny i żółtko, napuścić plamę, dać zaschnąć, ciepłą wodą zmyć.

Gliceryna wywabia też dobrze plamy atramentowe z wełny. Napuścić, po pewnym czasie zmyć ciepłą wodą.

Gliceryna chroni okna od zamarzania.

Umoczyć gałganek w glicerynie, przemyć nim szyby, dać zaschnąć, przetrzeć miękką flanelą. Zabieg ten jednak trzeba powtarzać, gdyż wystarcza na krótko. W ten sam sposób stosujemy ją przeciw zapoceniu szkieł na oczy.

Gliceryny dolewamy do wody, w której płuczemy uprane zamszowe rzeczy, biorąc łyżkę na ½ litra wody.

Glicerynę należy trzymać w szczelnym zamknięciu, posiada bowiem właściwość wsysania wilgoci tak dalece, że stopniowo staje się coraz bardziej wodnista.

Gliceryny dodajemy do niektórych preparatów w celu zapobiegnięcia wysychaniu, a więc do farb, którymi barwimy liście do wieńców itp., do atramentu, jakim nasycamy poduszki stemplowe, taśmy do maszyn itp.

Gliceryna zapobiega zamarzaniu, dolewamy jej więc np. do wody w gazomierzach.

Gliceryną nasycamy papierowe krążki, jakie kładziemy na konfitury w słoikach, biorąc na pół glicerynę i wódkę. Dodatek jednak gliceryny do środków spożywczych zamiast syropu jest nadużyciem.

Gliceryna skutkuje dobrze przeciwko cuchnącemu potowi z nóg. Moczyć nogi codziennie, biorąc na 2 litry wody 100 gramów gliceryny.

GORCZYCA

Zastosowanie gorczycy w kuchni omówimy w innym miejscu (musztarda, sos itp.); tutaj należy wspomnieć o zastosowaniu w gospodarstwie.

Mąkę gorczyczną rozbełtaną z wodą napełniamy butelki, mające przykry zapach. Dajemy postać kilka godzin od czasu do czasu potrząsając, płuczemy wodą czystą. Jeżeli ręce przy gospodarskich zajęciach przejdą przykrą wonią, dodatek mielonej gorczycy do wody do mycia zapach ten usunie. Do tego rodzaju zabiegów najlepsza jest gorczyca ciemna.

Jako środek zdrowotny dodana do kąpieli nóg działa gorczyca rozgrzewająco, przez co zapobiega nieraz rozpoczynającym się katarom itp.

Gorczyca mielona zmieszana z wodą z dodatkiem miodu albo gliceryny i rozsmarowana na gałganku przykłada się jako synapizma dla wywołania przekrwienia skóry, zamiast baniek.

GRZEBIENIE

Grzebienie metalowe drapią skórę, celuloidowe są niebezpieczne z powodu łatwopalności, ołowiane, używane przez niektóre osoby jako przywracające ciemną barwę siwiejącym włosom, są przy stałym użyciu niehigieniczne. Najlepsze są z kości zwykłej, słoniowej albo szyldkretu. Myć należy w zimnym roztworze mydła marsylskiego z dodatkiem kilku kropel amoniaku.

Pożółkłe grzebienie z kości słoniowej można wybielić przez posmarowanie wodą z ałunem, po kilku godzinach spłukać, wytrzeć. Można także zanurzyć w dobrze osolonej wodzie i wystawić na słońce.

Jeżeli między zębami grzebienia brud się trzyma i nie da usunąć się szczoteczką, przeciągamy między dwoma meblami, np. krzesłami kilka nitek i nitki te przeczesujemy póki wszystkiego brudu nie wyczeszemy.

Jeżeli chcemy gęstym grzebieniem wyczesać głowę, rozskubujemy cienko watę apteczną i watę tę wciągamy między ząbki przed czesaniem. Po uczesaniu cały pył, łupież itp. osiada na watce, którą łatwo zsunąć i spalić, pozostawiając grzebień czysty.

GRZYB W BUDYNKACH

Żeby zapobiec wilgoci i grzybowi w ścianach murowanych, zalecane bywa pociągnięcie szkłem wodnym. Nie nadaje się to jednak do ścian drewnianych i gipsowanych. Powierzchnia, mająca być powleczoną jako zabezpieczenie winna być jednak jeszcze zupełnie sucha.

Ponieważ grzyb spostrzegamy zazwyczaj dość późno, kiedy zło jest zaawansowane, najlepiej powierzyć walkę z nim specjaliście. Drzewo opadnięte przez grzyb usunąć, a pozostałe części mocno nasycić naftą albo mieszaniną mleka wapiennego, do którego na litr wlać 100 gr kwasu karbolowego. Zalecany bywa roztwór soli w wodzie z dodatkiem kwasu bornego. Na 5 litrów wody, ½ kg soli oraz 30 gramów kwasu bornego. Rozpuścić w gorącej wodzie i odrazu na ciepło smarować.

Kupowanie na Książeczkę

Przy okazji poruszania spraw budżetowych chciałabym omówić z paniami kwestię brania towarów na książeczkę. Jest to sposób napozór wygodny, ale nader niebezpieczny, brak mu bowiem tego hamulca, jakim jest gospodarowanie tylko z tego, co się posiada. Jeżeli mi pieniędzy na dzisiejszy dzień zabraknie, pozwalam sobie co najwyżej na zapożyczenie od dnia następnego, nigdy jednak nie robię takich przesunięć większych nad tygodniowe. Jeżeli mam 4 złote dziennie do wydania, a niespodziewani goście „wyrwą" mi dodatkowo złotówkę, to jeżeli będzie mi za trudno jednego dnia tę złotówkę wycofać, rozkładam sobie na dwa dni po groszy 50. W ten sposób, w ciągu 3 dni doprowadzam budżet do równowagi. Biorąc na książeczkę nie odczułabym tego wydatku i mogłoby się zdarzyć, że po pierwsze mając gości np. co tydzień zalegałabym z wydatkiem czterozłotowym, ale co gorsze, dając się unieść lekkomyślnej gościnności wydałabym nad program nie 1 zł, ale przypuśćmy 2, czyli zamiast jak wyżej 4 zł — 8 zł, których ciężar spadłby na następny miesiąc.

Mó;j budżet jest skromny, ale przy sutszym budżecie mógłby dług być większy. Codzienne skrępowanie wyznaczoną sobie sumą jest bezpieczniejsze niż branie na książkę. Wydałam za dużo, to muszę ścisnąć pasa, nie zrobię zrazów, a tylko kluski ziemniaczane i jakoś muszę wybrnąć z zaległości, a to co mam w kieszeni, to moje. Biorąc na książeczkę zawsze wydawałam trochę więcej przez słaby charakter i brak kontroli i miałam to przykre uczucie, że pensja, którą mam odebrać pierwszego, nie należy właściwie do mnie, tylko do kupców - dostawców, którzy się nią podzielą.

Od redakcji

Najgorętszym pragnieniem i nieustannym dążeniem Redakcji Praktycznej Pani od początku jej istnienia, jest stałe wzbogacanie pisma przyjętego przez kochane Czytelniczki z tak wielką sympatią i życzliwością.

Po niedawnym powiększeniu numeru, jesteśmy dzisiaj w możności, dzięki serdecznemu poparciu naszych wysiłków i zwiększającej się stale liczbie Prenumeratorek, wprowadzić nowe ulepszenie. Począwszy od jednego z możliwie najbliższych numerów, rozpoczniemy drukowanie całego tygodnika na lepszym papierze, o czym z prawdziwą radością Przyjaciółki nasze i Przyjaciół zawiadamiamy.

Prace ogrodnicze w lutym

W ogrodzie owocowym. Miesiąc luty poświęcić należy na gruntowne oczyszczenie drzew w sadzie. Wycinać wilki, gałęzie suche, niedpowiednio rosnące i zbyteczne. Po prześwietleniu koron usunąć mchy i porosty, następnie w dnie bezmroźne opryskiwać drzewa karbolineum sadowniczym przeciw szkodnikom, licząc 1/4 — 1/2 litra płynu na drzewko. Spotykane na drzewach gniazda, oprzędy i jajka różnych szkodników należy dokładnie wyzbierać i usunąć.

Drzewa starsze przyciąć, przez co wpłynie się na ich odmłodzenie. U malin, agrestu i porzeczek należy wyciąć stare zeszłoroczne pędy i gałęzie wyczerpane przez owocowanie.

Pod koniec miesiąca można ciąć zrazy do wiosennego przeszczepiania drzew, o ile nie były przygotowane jszcze na jesieni, i dołować je w wilgotnym piasku w piwnicy. Skontrolować okrycie brzoskwiń na zimę i poprawić je w razie silniejszych mrozów. Przyciąć drzewka młode, których nie przycięto na jesieni po posadzeniu.

W ogrodzie warzywnym. Przebierać warzywa w piwnicach i pilnować, aby się nie wdała zgnilizna; w razie odwilży piwnice wietrzyć. Jeżeli cebula przechowywana była na strychu i zmarzła, gdy są silniejsze mrozy, nie należy jej ruszać pod żadnym pozorem, a pozwolić w spokoju rozmarznąć i przyjść do siebie, wtedy będziemy mieli gwarancję, że duża część przetrwa do wiosny, nie ulegając zepsuciu i zagniciu.

Gdy mamy zamiar posadzić w ogródku trochę ziemniaków na t. zw. „młode", dobrze byłoby w końcu lutego wybrać je i podkiełkować do wczesnego wysadzenia. W tym celu należy ułożyć ziemniaki cienko na wilgotnym mchu, lub piasku w ciepłej piwnicy, lub w innym pomieszczeniu tego rodzaju, tylko koniecznie zacienionym i ciepłym.

Należy zakładać inspekty ciepłe i umiarkowane pod wczesne rozsady jak: kapusty wczesne, rzodkiewkę, sałatę, selery, kalafiory, kalarepkę, oraz dla ogórków i melonów. Do zimnych inspektów wysiać na późniejszy zbiór: marchew, rzodkiewkę, koper, sałatę i inne warzywa, przeznaczone na wczesną uprawę w gruncie.

W dnie słoneczne trzeba inspekty podlewać obficiej i dobrze przewietrzać. Ziemię w oknach inspektowych starannie oczyszczać z chwastów.

Pomyśleć należy o przygotowaniu nasion do siewu wiosennego, żeby nie robić tego na ostatnią chwilę, gdy nadchodzi pora już wyjść do pracy w ogródku. Kompost zlewać gnojówką, przesypywać wapnem i przerabiać.

W ogrodzie ozdobnym. W końcu miesiąca należy przerzedzać i przycinać krzewy, usuwając część starszych gałęzi, nie ruszając jednak zupełnie gałązek i pędów młodych, bo na nich tworzą się kwiaty. U krzewów kwitnących w lecie usunąć drobne i wątłe gałązki, pędy zaś roczne przyciąć znacznie. Trawniki należy zasilać nawozami sztucznymi lub kompostem, rozrzucając go równo i rozprowadzając grabiami.

W pokoju i w szklarni. Rośliny w mieszkaniu można podlewać obficiej, niż dotychczas, ale jeszcze dość umiarkowanie. Ziemię w doniczkach wzruszać po każdorazowym podlaniu, rośliny utrzymywać w czystości, zbierając z nich kurz przy pomocy ściereczki.

Przesadzić do doniczek trzymane dotychczas w stanie zasuszonym amarylisy i begonie. Pod koniec miesiąca można już przystąpić do przesadzania prawie wszystkich roślin doniczkowych, a więc paproci, palm i innych roślin ozdobnych. Po przesadzeniu rośliny te umieścić w najcieplejszym pokoju. Zraszać wszystkie rośliny w pokoju w miarę możności. Robić sadzonki z pelargonii, kaktusów, fuksji itp. Bzy w doniczkach i róże, które były po okwitnięciu umieszczone w piwnicy, wziąć do pokoju, podlać i trzymać blisko światła. Okwitłe hiacynty i tulipany przenieść w chłodne miejsce, usunąć liście, gdy pożółkną, a cebulki przechować do jesiennego sadzenia w gruncie.

Wszystkim roślinom doniczkowym, których z jakichkolwiek względów nie mamy zamiaru przesadzać, należy zdjąć wierzchnią warstwę ziemi w doniczce i zastąpić ją świeżą ziemią pożywną. Przystąpić do wysiewu w skrzyneczkach tych roślin kwiatowych, które mają być wcześnie posadzone w gruncie, lub na balkonie i wcześnie kwitnąć, a więc lobelia, petunia, ageratum, szałwia itp. W szklarni natomiast należy wysiewać asparagusy, begonie bulwiaste, prymule, paprocie. Trzeba również wysiać rezedę, groszki pachnące do doniczek i rozsadzić do doniczek lewkonie. Najważniejszą czynnością w szklarni jest pikowanie t. zn. przesadzanie do skrzyneczek malutkich siewek begonii, pantofelników i cyklamenów.

Inż. Janina Honczarenkowa

Przypomnienia drobiowe na luty

Luty jest ostatnim miesiącem, kiedy można jeszcze zestawiać stadka zarodowe, ewentualnie je ulepszać. Szczególną uwagę trzeba zwrócić na zdolność rozpłodową samców, gdyż od ich siły i temperamentu zależy zapłodnienie jaj i budowa przyszłego potomstwa. Ważną rzeczą jest unormowanie stosunku samic do samców: kury ras ciężkich muszą mieć 1 koguta na 6 — 10 kur; kury ras lekkich — 10 do 20 kur; indyki 1 indora na 6 indyczek; perliczki — 1 na 6; gęsi — 1 na 5; kaczki — 1 na 5. Przy większym wybiegu u ptaków grzebiących, a przy dobrej głębokiej wodzie u ptaków wodnych zapłodnienie jaj jest pewniejsze i procentowo wyższe. Jaja lutowe mają szczególniejszą wartość, jeśli chcemy otrzymać wcześnie wylęgniętą młodzież. Posiadaczki wylęgarek mają tę sprawę rozwiązaną, o ile drób, racjonalnie żywiony, dostarczy jaj w dostatecznej ilości. Inaczej się ta sprawa przedstawia, gdy trzeba uciec się do przymuszania indyk do siedzenia na jajkach, gdyż w tej porze kury w najlepsze niosą i rzadko która gospodyni może mieć kwoki. Ponieważ jednak wczesne kurczęta i kaczki stanowią w gospodarstwie bardzo cenny nabytek, przeto dobrze jest wszystkie jaja zniesione w lutym nasadzać pod kury lub indyki. Te ostatnie mają silnie rozwinięty instynkt macierzyński i czasami wystarczy położyć kilka wygrzanych sztucznych jaj, nakryć indykę koszykiem, aby musiała usiąść na nich, a już nazajutrz będzie siedzieć spokojnie i można pod nią podłożyć jajka.

Oporniejsze sztuki, w celu odurzenia poi się kieliszkiem wódki, po czym sadza na przygotowanym gnieździe i nakrywa koszykiem; indyka po otrzeźwieniu nadal będzie siedzieć spokojnie w przekonaniu, że tak być powinno. Tak niehumanitarne wyzyskiwanie przysłowiowej głupoty tego ptaka czasami jest konieczne i często stosowane przez gospodynie, nie mogące sobie pozwolić na kupno dość kosztownej wylęgarki.

Jaja do wylęgu powinny być: świeże, normalnego kształtu, o mocnej skorupce i zapłodnione. Praktyka wykazała, że najodpowiedniejsze do lęgów są jaja od 3 — 10 dni po zniesieniu. Jaja wylęgowe powinny być przechowywane w miejscu suchym, przewiewnym i nieco zaciemnionym, najlepiej na drewnianych półkach, zrobionych z wąskich szczebelków, a przy tym codziennie przewracane i w temperaturze od 5° do 10°C.

Jaja brane do wylęgu powinny być normalnej wielkości, o skorupce równej, gładkiej i dość mocnej, żeby się nie zgniotła przy wysiadywaniu jaj przez nasiadkę. Każdą nasiadkę przed posadzeniem na jaja trzeba obsypać proszkiem perskim w celu wytępienia pasożytów, tylko bowiem wolna od nich, będzie siedziała spokojnie. Czystość gniazda jest również jednym z warunków pomyślnego wylęgu. Na dno gniazda zaleca się kładzenie darniny, która utrzymuje długo wilgoć, konieczną do dobrego wylęgu.

Jako najlepszą podściółkę uważam słomę owsianą lub siano. Codziennie rano o jednej porze trzeba nasiadkę wypuścić lub ostrożnie zdjąć z gniazda, nakarmić i napoić, pozwolić jej wypróżnić się i wykąpać w piasku z popiołem drzewnym, specjalnie w tym celu przygotowanym na okólniku.

Po 15 — 20 minutach spaceru kura sama zwykle wraca na gniazdo albo trzeba ją tam zanieść. W czasie jej nieobecności gniazda nie powinno się nakrywać, aby jaja się przewietrzyły. Kilka nasiadek razem nie można wypuszczać na spacer, gdyż będą się biły. Po 5 — 8 dniach wysiadywania trzeba jaja przejrzeć pod światło, aby stwierdzić, czy są zalężone.

Czyste jaja można odłożyć i używać do karmienia piskląt. W przede dniu lęgów, niektórzy hodowcy stosują kąpanie jaj, co ma na celu zmiękczenie skorupki, a także przekonanie się o żywotności piskląt. Kąpanie przeprowadza się w następujący sposób: do miski napełnionej ciepłą wodą (30°C) zanurzamy jaja, a po pewnym czasie, gdy się woda uspokoi, zauważymy, że niektóre z nich zaczynają się poruszać i takie natychmiast wyjąć należy i bez wycierania kłaść pod nasiadkę. Jaja zepsute zwykle padają na dno, a te pozostają nieruchome, w których pisklęta są nieżywe lub bardzo słabe. Jeśli przypadkiem jajo się rozbije i zawala inne lub nasiadka gniazdo zanieczyści, to trzeba podściółkę zmienić i jaja umyć ciepłą wodą. O wychowie kurcząt pisałam obszerniej w nr 7 Prakt. Pani z 1937 roku.

H. P.



Odpowiedzi Redakcji

UPRAWA GRUNTOWA CHRYZANTEMÓW KRZACZASTYCH, WIELKOKWIATOWYCH

(Odpowiedź dla Prenumeratorki A. K. z Jedlni).

Hodowla chryzantemów, czyli złocieni wielokwiatowych ma ogromne znaczenie zdobnicze, które można wyzyskać w kilku kierunkach, a więc przede wszystkim w zdobnictwie ogrodowym, mieszkań, oraz w bukieciarstwie. Złocienie dostarczają bowiem dużej ilości kwiatów ciętych.

Chryzantemy gruntowe mogą zupełnie dobrze pozostawać na gruncie, zimując tylko pod lekkim przykryciem. Można też w pierwszych dniach października wykopać je z ziemi, posadzić do doniczek i przenieść do cieplarni, lub do chłodnego pokoju w mieszkaniu celem otrzymywania stopniowo ciągle świeżych kwiatów do cięcia w okresie późnej jesieni.

Do zdobienia ogrodów na jesieni sadzimy złocienie z bryłami korzeniowymi na opustoszałych rabatach i klombach po kwiatach i roślinach zdobniczych, letnich. Utworzą wtedy chryzantemy w ogrodzie barwne plamy na tle zieleni trawników, do większych mrozów stanowić będą w tym czasie cenną ozdobę.

Hodowla złocieni gruntowych należy do zupełnie łatwych. Przeprowadza się ją w gruncie bez doniczek. Należy sadzić złocienie w porze wiosennej. Wybieramy w tym celu w ogrodzie odpowiedni teren, wystawiony na całodzienne działanie promieni słonecznych. Ziemia dla chryzantemów musi zawierać w dostatecznych ilościach składniki pokarmowe, a jeśli z natury tego nie posiada, trzeba to osiągnąć odpowiednim nawożeniem, bądź to nawozami naturalnymi, jak obornikiem, czy kompostem, bądź też nawozami sztucznymi.

Na przygotowanej ziemi robimy zagony, lub linie i wysadzamy na nich rozsady złocieni w odstępach od 40 — 60 cm. Wskazane jest sadzić je w małe miseczkowate zagłębienia, które następnie wypełnia się przetrawionym nawozem, zabezpieczy to rośliny od zbyt szybkiego wysychania ziemi wokoło nich. W ciągu lata ziemię utrzymujemy w należytej czystości t. j. plewimy chwasty i od czasu do czasu motyczkami spulchniamy, a w razie suchego lata powinniśmy się starać, żeby podlewaniem utrzymać odpowiednią wilgotność ziemi.

Jeżeli rozwój roślin jest niedostateczny, co się daje zauważyć po słabym wzroście i anemicznym wyglądzie należy je pobudzić do silniejszej wegetacji, zasilając gnojówką, rozcieńczoną z wodą. Podlewa się rośliny parokrotnie w odstępach dwu — trzy tygodniowych. W jesieni po przekwitnięciu łodygi ścina się tuż nad ziemią i miejsca z pozostałymi roślinami pokrywa się warstwą torfu, lub gałązkami iglastymi w celu zabezpieczenia od mrozów.

W następnych latach złocienie co roku coraz bujniej odrastają, rozrastając się na szerokość i obficiej kwitną. W przeciwieństwie do chryzantemów wielokwiatowych, hodowla krzaczastych, drobnokwiatowych jest znacznie prostsza, ponieważ nie wymagają one żadnych specjalnych zabiegów jak: palikowania, cięcia, ograniczania liczby pączków itp.

Rozmnaża się złocenie dwojako. Przy uprawie wyłącznie gruntowej, gdy krzaków w doniczkach nigdy nie zabieramy do budynku, mnożymy chryzantemy tak, jak różne byliny z podziału starszych krzaków na wiosnę. Jeśli natomiast rozporządzamy kilkoma krzakami chryzantemów, które przezimowały w doniczkach, to już począwszy od połowy marca możemy robić sadzonki z młodych, silnych odrostków korzeniowych, które odejmuje się od matecznych roślin. Sadzonki chryzantemów sadzi się w celu ukorzenienia, albo na parapecie szklarni, lub też w skrzyniach inspektowych. Sadzonki można robić nawet do połowy czerwca, ale te, które są wcześniej przygotowane, mogą jeszcze zakwitnąć w tym samym roku.

Z siewu lepiej jest złocieni nie prowadzić, ponieważ bardzo się wyradzają, zatracają ładne właściwości odmian, dając kwiaty nikłe i przeważnie półpełne.

Złocienie gruntowe, drobnokwiatowe mają tyle zalet zdobniczych, że nie powinno ich zabraknąć w żadnym ogrodzie. Posiadają bardzo wiele odmian zarówno pełnokwiatowych, jak pojedyńczych w różnych barwach. Chryzantemy białe są najbardziej czułe na chłody i wilgoć, wskutek tego nieraz najkrócej trwają. Jako kwiaty cięte w wazonach odznaczają się chryzantemy wyjątkową długotrwałością.

Odmiany pełne:

Żółte — Flora, Zwergsonne, Champ d'or.
Białe — Pluie d'argent, Madame Jolivar.
Ponsowe — Purpur, Ruby King.
Brązowe — Goldperle, Altgold, Marie Masson.
Lila - różowe — Normandie, Le Triomphe.

Odmiany pojedyńcze:

Białe — Edith Dickinson, Mensa.
Różowe — Nelli.
Czerwone — Sylvia.

Inż. Janina Honczarenkowa

PLAMY NA SREBRNYCH NAKRYCIACH,

których nie dało się usunąć specj. płynem, pochodzące zapewne od kwasów, najlepiej usunąć zwilżoną solą kuchenną. Plamy z jajek przy pomocy sadzy. Łyżki srebrne, które pozachodziły wyczyścić kawałkiem świeżego ziemniaka albo gorącą wodą z boraksem. Można także zastosować t. zw. jeleni róg rozpuszczony w odrobinie spirytusu winnego. Czyste, srebrne rzeczy należy po użyciu umyć w wodzie z mydłem, do której dolać nieco amoniaku. Dobrym środkiem do czyszczenia sreber jest róg jeleni, którego 40 gramów idzie na litr wody. Po ułożeniu sreber nagrzewamy wodę dość mocno i wyjmując z niej sztukę po sztuce wycieramy lnianą ściereczką, doprowadzamy do glansu skórą zamszową. Ponieważ roztworu jeleniego rogu szkoda wylewać, posiada bowiem jeszcze swoje własności czyszczące, maczamy w nim miękkie gałganki, suszymy i używamy do przecierania przedmiotów srebrnych i mosiężnych, którym przywracają połysk.

GUMOWE BOTY

po umyciu czystą wodą dobrze jest z lekka posmarować oliwą. Nie należy ich nigdy stawiać w pobliżu pieca. Na lato trzeba je starannie wypchać papierem, nasmarować kilku kroplami gliceryny i nie kłaść, ale powiesić w płóciennym woreczku.

CZECZOTOWE MEBLE

można oczyścić miękką szmatką umoczoną w mleku i wyżętą mocno. Można też użyć wody letniej z małą domieszką amoniaku, również przy pomocy zwilżonego i wyżętego miękkiego gałganka lub zamszu. Następnie suchym zamszem lub miękkim, starym płótnem przecierać do glansu.

Można, w razie gdyby mebel zdradzał pewne zmatowanie, użyć kilka kropel najczyściejszej terpentyny na gałganku.

Młodym matkom

„Młodej matce".

Pożywienie Maleńkiej było do tej pory zupełnie wystarczające, skoro jednak ukończy 6 mies., trzeba zacząć podawać jej w porze obiadowej kaszkę mannę lub drobną krak. (2 płaskie łyżeczki) ugotowaną na smaku jarzyn, ze szczyptą soli i ½ łyżeczki świeżego masła. Skoro dziecko przyzwyczai się do zupki, trzeba dodawać do niej jarzynę przetartą począwszy od 1 łyżeczki papki jarzynowej do 2 łyżek stoł. Jarzyna może też stanowić osobne danie. Ilość surowych soków można już powiększyć.

Oto przepis na opaskę przeciw odstającym uszkom, wypróbowany i podany nam przez jedną z prenumeratorek „Dziecka i Matki": opaska na 3 palce szeroka, zrobiona na drutach ściegiem pończoszkowym, dopasowana do głowy i połączona paskami na krzyż, zrobionymi szydełkiem ściegiem słupkowym, szerokimi na palec i zapięcie też z takiego samego paska na guziczek; wygląda to tak jak opaska używana przez narciarzy. Robi się ten czepek ze zwykłej białej bawełny, doskonale przytrzymuje uszy.

Stałej prenumeratorce z Łodzi.

Skoro Maleńka jest pod opieką lekarza, połowa zła już usunięta, trzeba spełniać jego polecenia. Ze swej strony podamy Szan. Pani kilka uwag co do odżywiania dziecka. Dieta polega na ograniczeniu ilości mleka, masła, unikaniu rosołów, jaj; żywić trzeba głównie jarzynami, owocami i potrawami z mąki, cukru i kasz czyli t. zw. węglowodanami. Dziecku nie wolno jeść jaj w całości, wolno mu jednak zjeść kluski, do których sporządzenia dla całej rodziny użyto 1 jajo, lub zjeść kilka albertów gdzie na ½ kg mąki użyto 2 jaja itp. Chodzi o to, by dziecko miało pożywienie urozmaicone i dostatecznie pożywne, by mimo diety nie spadło z sił.

Podajemy przykład menu dziennego:

I śniadanie: mleko, herbata z mlekiem lub kakao owsiane, chleb lub bułka, niedużo masła, miód lub powidła.

II śniadanie: płatki owsiane lub jakakolwiek kasza z masłem, owoc lub 50 g twarogu, kawałek chleba, owoc.

Obiad: jakakolwiek zupa na smaku jarzynowym, jarzyna, kompot lub kisiel, jabłko pieczone, kaszka lub ryż z cukrem czy sokiem owocowym.

Podwieczorek: mleko i kawałek bułki lub chleba z miodem czy marmeladą, może być też ciasto domowe lub piernik.

Kolacja: mleko zsiadłe z kaszą lub kartofelkami.

LAKIER DO OBRAZÓW

P. S. L.

Szyld malowany olejno będzie trwały, jeżeli farby będą w dobrym gatunku. Zabezpieczyć go od kurzu i wilgoci można przez polakierowanie, najlepiej specjalnym lakierem kupnym przy pomocy miękkiego pędzla raz przy razie, nie zachodząc na posmarowane miejsca powtórnie, z góry na dół.

Samemu można sobie przygotować lakier do obrazów z żywicy kopalowej miękkiej. Na 1/8 kilograma żywicy kopalowej wziąć 1/4 kg terpentyny i 10 gramów kamfory rozgrzewać w garnuszku wstawionym w naczynie z gorącą wodą aż do rozpuszczenia. Dać postać w spokoju dwa dni. Lakier powinien być zupełnie przezroczysty. Zanim go zastosujemy, poprobować na kolorowej pocztówce.

Pani B. P. Gostyń.

W nr 25 z 37 r. na arkuszu wzorów znajdzie Pani kilka wzorów kaszubskich, które bardzo dobrze nadają się na poduszkę z płótna. Są tam też podane kolory i sposób wykonania.

Pani Halinie.

Prosimy się zwrócić pod adresem Główna Komenda Policji Państwowej, Warszawa, Nowy Świat 67.

Pani Maria B. Koziany.

Adresów w piśmie drukować nie możemy, prosimy o nadesłanie znaczka, a chętnie informacji udzielimy.

Pani M. M. Hel.

Artykuły o hodowli królików były w naszym piśmie w 1936 r. w nrnr 28, 29, 30 i 31. Z wydawnictw o hodowli królików możemy polecić: Trybulskiego „Dochodowy chów królików angorskich", cena zł 0,90, oraz „Hodowla królików", cena zł 5,50. Książki te może Pani otrzymać w Księgarni Rolniczej, Warszawa, Mazowiecka 10, po przekazaniu należności lub za zaliczeniem.

P. H. Sz.

Czarnego kapelusza przyciemniać w domu nie radzę, tylko bardzo dobry gatunek zniesie dobrze taki zabieg, a w takim razie zawsze lepiej powierzyć robotę specjaliście. Z domowego farbowania, niezupełnie umiejętnie dokonanego, może farbować, a przynajmniej brudzić czoło.

Jak się zabrać do hodowli jedwabników?

Odpowiedź dla p. Molendowej z Helu.

Jak się zabrać do hodowli jedwabników?

Do hodowli jedwabników można przystąpić wtedy dopiero, gdy mamy

Odpowiedź dla p. Kolendowej z Helu.

Wszystko więc sprowadza się początkowo do posadzenia odpowiedniej ilości drzewek, lub krzewów morwy, które dopiero po kilku latach rozrosną się na tyle, że bez szkody dla nich można będzie zrywać dowolne porcje liści, aby zaspakająć nimi żarłoczne apetyty gąsienic jedwabnika. Chociaż morwa jest drzewem, wymagającym dość dużo ciepła i warunki bytowania w Polsce nie są dla niej najlepsze, to jednak posiada na tyle zdolność przystosowania się, że rośnie u nas nienajgorzej, szczególnie jeśli chodzi o egzemplarze wyhodowane w kraju i z nasion krajowych.

Warunki jednak na Helu, w jakich pragnie Pani prowadzić morwę, są wyjątkowo niesprzyjające dla tej hodowli. Przeciętna temperatura lata niższa, niż w całej Polsce, suma godzin usłonecznienia rocznego dość mała, ze względu na częste opady i mgły nadmorskie, jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę silne i prawie stałe wiatry, oraz ogromnie jałową i piaszczystą ziemię z bardzo wysoko podchodzącą wodą podskórną — to mamy pełny obraz wszystkich czynników, które do prowadzenia jakiejkolwiek hodowli roślinnej nie zachęcają.

Znając dobrze półwysep helski, wiem, że tamtejsza ludność oprócz bobu i bardzo lichych ziemniaków żadnych roślin na większą skalę uprawiać nie może. Ze swej strony odnoszę się sceptycznie do możliwości uprawy morwy na Helu i nie radziłabym Pani w tamtych warunkach sadzić większej ilości morwy. Można drogę eksperymentu spróbować hodowli na kilku sztukach i wybrać wtedy nie drzewka, a formy krzaczaste.

Jeżeli już ktoś z sąsiadów prowadzi morwę w podobnych okolicznościach, dobrze byłoby wpierw o tym zebrać informacje.

Dokładne wyjaśnienia o hodowli morwy i jedwabników, oraz podręczniki i przybory do hodowli można otrzymać w Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku pod Warszawą, gdzie można zwracać się listownie, załączając znaczek na odpowiedź. Stacja ta dostarcza również drzewka morwowe i jajeczka do hodowli gwarantowanej jakości. *J. H.*

KAMIZELKA Z SAMODZIAŁU WEŁNIANEGO, FLORY LUB FLANELI

(Objaśnienie do str. 39-ej)

Kamizelkę tę ozdabiamy naszyciem z łańcuszka robionego szydełkiem z dwóch kolorów włóczek. Łańcuszek ten naszywamy według podanego wzoru.

Jest to bardzo łatwy i efektowny sposób ozdabiania bluzek, kaftaników i ubrenek dziecięcych, zwłaszcza dla osób nie umiejących haftować.

Każda Pani potrafi zrobić łańcuszek szydełkiem, a potem naszyć go na materiale. Łańcuszek należy naszywać lewą jego stroną do góry.

KORONKA POINT LACE

(Objaśnienie do str. 3).

Chcąc wykonać koroneczkę odrysowujemy cały wzór na bibułkę, podkładamy tekturkę i tasiemeczkę, przymocowujemy fastrygą. Następnie obrzucamy cieniutkimi nićmi wewnętrzne brzegi zeszywając równocześnie załamania kątowe. Następnie łączymy tasiemki bądź mereżką, bądź słupkami okręcanymi, bądź i tym i tym ściegiem, a nawet zamiast słupków owijanych możemy robić obdziergane.

Nasza skrzynka

Dział interesów

Młoda Ślązaczka władająca językiem niemieckim poszukuje pracy od 1 lutego 1938 r. jako wychowawczyni, nauczycielka do młodszych dzieci, lub pielęgnowania chorych. Listy proszę kierować: Lubartów — Apteka Pana Bielakowskiego dla H. P.

Zwracam się do Pań z wielką prośbą o znalezienie mi jakiej pracy, do dzieci lub pomocy Pani domu, umiem szyć, znam różne roboty ręczne, jestem młoda i bardzo pracy potrzebuję.

Adres w Redakcji dla *Pesymistki*

Sprzedam piękny dom ogniotrwały, blachą kryty, 3 pokoje, kuchnia, sień, „wygódka", śpiżarka, piwnica, balkonik, sad, tuż obok stacji — miejscowość podkarpacka. Osobno budynek gospodarczy. Okazyjna cena 5.000. Zgłoszenia: *Cicimirska*

Która z Pań reflektowałaby na kupno lub dzierżawę willi 10 pokojowej, urządzonej na pensjonat położony w lesie sosnowym, nad rzeczką, miejscowość klimatyczna, o dużej frekwencji letników, teren falisty, ogród warzywno-owocowy.

Dojazd do st. Przetycz linia Warszawa—Łomża. Informacje: E. Janowski, Warszawa, Wileńska 21, m. 4.

Poszukuję od lutego b. r. dziewczyny skromnej, uczciwej i sumiennej do wszelkich prac domowych. Jest nas dwoje i dzieci w wieku szkolnym dwoje. Dziewczyna może liczyć na dłuższy pobyt i dobrą opiekę. Wynagrodzenie 20 zł miesięcznie. Będę bardzo wdzięczna za łaskawe polecenie i skierowanie do nas odpowiedniej kandydatki.

Proszę najuprzejmiej o odpowiedź do Redakcji dla *St. Sl. z Tarnobrzeskiego*

Zwracam się do Kochanych Pań Czytelniczek z prośbą o polecenie mi panienki z inteligentnej rodziny dobrze ułożonej, skromnej, pracowitej, zasługującej na całkowite zaufanie do pomocy domowej i towarzystwa córeczce 11 lat. Świadectwa z 5 — 6 klas gimnazjum, ze znajomością języka niemieckiego i robótek.

Listy proszę kierować Rawa Maz. ul. Kościuszki 5. *J. Jagodzińska*

Dublany k/Sambora

Poszukuję młodej, energicznej spólniczki z gotówką tysiąca złotych. Cel: wyjazd. Centralny Okręg Przemysłowy w Sandomierskim, postawienie domku i założenie handlu. Odważne panie czeka dobra przyszłość. Oferty składać do Administracji Pr. Pani w Warszawie pod *„Technik"*

Dla mego męża energicznego 30 letniego agronoma z 12 letnią praktyką, który jest na niewymówionej posadzie samodzielnej, w lubelskim, szukam w województwie lwowskim posady rządcy majątku od 1-go kwietnia 1938 r. Względy rodzinne zmuszają męża do przeniesienia się w lwowskie (mam posadę rządową). Bardzo dobre świadectwa i listy polecające mąż przedłoży. Możemy też przyjąć dzierżawę do 200-morgową. Adres mój w Redakcji.

Łaskawe zgłoszenia proszę kierować dla *Nauczycielki*

Szukam dla córeczki 3 letniej, dziewczynki lat 14 — 16 z ukończoną szkołą pow. czystą, zdrową, lubiącą dzieci i wieś, za utrzymanie i bardzo skromne wynagrodzenie pieniężne. Mam służącą, więc dziewczynka musi być z nią w zgodzie. Najchętniej ze Lwowa lub okolicy.

Zgłoszenia kierować do Redakcji dla *Nauczycielki*

Ostatnie dni
wielkiej akcji premiowej dla Sz. Pań Prenumeratorek
„PRAKTYCZNEJ PANI"

Rozpoczęliśmy przyjmowanie prenumerat rocznych na rok 1938 na poniższych specjalnych warunkach:

I) Cena prenumeraty rocznej wpłacanej w czasie trwania akcji t. j. do 31 stycznia b. r. wynosi:

zł 10

Od cen powyższych nie ma żadnych dalszych ulg i prenumeraty, mające uczestniczyć w premiowaniu, winny być wpłacane wyłącznie jednym z poniższych sposobów:

1) do Kasy Centrali Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87, lub Filii: Świętokrzyska 17 m. 3;
2) Przekazem P.K.O. na konto Nr 14.400;
3) Przekazem rozrachunkowym rozr. Nr 636;
4) Przekazem pocztowym pod adr. Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.

II) Każda 100-na prenumeratorka, spośród wpłacających prenumeratę roczną, otrzymuje tytułem premii

bon wartości 25 zł

za który będzie mogła nabyć towarów według swego wyboru do wysokości powyższej kwoty w Domu Towarowym Bracia Jabłkowscy, w Warszawie, ul. Bracka Nr 25. Sz. Panie prenumeratorki, zamieszkałe poza Warszawą, będą mogły zamówić potrzebne Im przedmioty z dostarczonego przez nas katalogu wymienionej firmy. Premie te są przyznawane co tydzień i natychmiast rozsyłane, aby umożliwić szybkie wykorzystanie ich przez osoby nagrodzone.

III) Każda 50-ta prenumeratorka, spośród wpłacających prenumeratę roczną, otrzymuje tytułem premii

bon wartości 10 zł

Towarzystwa Handlowego „Kupiec Polski" w Warszawie, Zielna 50, upoważniający do wybrania na powyższą kwotę towaru w firmach reprezentowanych przez wymienione Towarzystwo. Bony te będą przyznawane i rozsyłane w identyczny sposób jak podano w p. II.

IV) Każda 25-ta prenumeratorka, wpłacająca prenumeratę roczną, otrzymuje tytułem premii bezpłatną 3-miesięczną prenumeratę jednego (według swego uznania) z niżej wymienionych naszych czasopism:

„Bluszcz" — społeczno - literacki tygodnik kobiecy
„Dziecko i Matka" — dwutygodnik poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka
„Ja to zrobię" — dwutygodnik poświęcony robotom ręcznym
„Kobieta w Świecie i w Domu" — wytworny dwutyg. poświęcony życiu domowemu i modom

V) Po zamknięciu tej akcji nastąpi przyznanie między wszystkie roczne prenumeratorki

5-ciu specjalnych premij

którymi będą:

1) Nowoczesny 3-lampowy radioodbiornik „Echo" 127 Z" — wyrób Państw. Zakładów Tele- i Radiotechnicznych w Warszawie;
2) Komplet platerowanych sztućców na 6 osób (30 sztuk) w pięknej kasecie — najnowszy model firmy Norblin, B-cia Buch i T. Werner w Warszawie;
3) Komplet naczyń aluminiowych znanej marki „Pelikan", obejmujący 8 garnków (z pokrywami) różnej wielkości, imbryk, patelnię, durszlak itp., ofiarowany przez firmę Krzysztof Brun i Syn w Warszawie;
5) Wykwintny czysto lniany obrus na 12 osób z serwetkami.

Zapraszamy więc do wpłacania rocznych prenumerat i życzymy szczęścia przy premiowaniu.

U W A G A: Sz. Panie Prenumeratorki, które już wniosły prenumeratę miesięczną, kwartalną lub półroczną, a chciałyby uczestniczyć w akcji premiowej, mogą w terminie do 31 stycznia b. r. dopłacić różnicę do rocznej prenumeraty.

Ogłaszamy dalszą listę nagrodzonych w powyższej akcji:

1) bony po zł 25.— pp.: Z. Zygadło, Tarnów; M. Morytowa, Kraków; J. Kayserówna, Wadowice; M. Czerwińska, Dobrzyce; J. Tylkowa, Tarnobrzeg; M. Witkowska, Bieżanów k Krakowa; M. Biernatowa, Niedźwiedź k/Mszany; H. Sepiatowa, Skołyszyn; S. Dobeszowa, Niepołomice; Z. Widawska, Łódź; S. Nowogrodzka, Kraków; W. Możdzierzówna, Kępno; M. Zajączkowska, Brzesko; A. Musiałowa, Sosnowiec; A. Mierzwińska, Poznań; W. Chodkowska, Pabianice.
2) bony po zł 10.— pp.: S. Sitarzowa, Rembertów; I. Nettówna, Grodzisk Maz.; H. Łapuszańska, Milanówek; S. Kozłowska, Ursus; C. Nowińska, Dobre k/Mińska Maz.; A. Leport, Piaseczno; Z. Zembrzuska, Grodzisk; W. Kamińska, Skierniewice; M. Gomołkowa, Piaseczno; I. Bachlińska, Warszawa; H. Gilowa, Warszawa; J. Brodzka, Warszawa; Z. Zajkowska, Warszawa; M. Poźniakowa, Warszawa-Czerniaków; B. Mechelska, Warszawa; M. Szopińska, Warszawa; A. Norek, Warszawa; W. Siwicka, Warszawa; J. Koterska, Żyrardów; H. Jasińska, Komorów; P. Ziembińska, Warszawa; Z. Dobielowa, Skierniewice; W. Heyman, Warszawa; A. Wisnowska, Łódź; M. Grot, Warszawa; Z. Sawicka, Milanówek; H. Błażejewska, Warszawa; J. Kosowska, Stara Wieś; M. Maszyńska, Warszawa; Z. Borek, Warszawa.
3) bezpłatne 3-miesięczne prenumeraty — otrzymuje poza tym 60 osób, których nazwisk nie podajemy z powodu braku miejsca. Osoby te otrzymają zawiadomienia o przyznaniu im nagrody bezpośrednio z naszej administracji.

PRZEPISY KULINARNE

DORSZ W BIAŁYM SOSIE

Oczyszczonego dorsza czy filety z niego namoczyć w zimnej wodzie dla odtajania. Osączyć, sparzyć ukropem dla odjęcia zbyt silnego morskiego zapachu, gotować około ½ godziny z włoszczyzną i kostką bulionu. (Pół cebuli, marchew, pietruszka, kawałek kapusty, kawałek selera, listek bobkowy i bulion). Rybę wyjąć, ile się da oczyścić ze skóry i ości, smak z ryby przecedzić. Na ½ litra wywaru zrobić zasmażkę z łyżki mąki i pół łyżki masła rozpuszczonego w ½ łyżki wody gorącej, rozetrzeć dolewając wywar, posolić, o ile potrzeba (bulion jest słony), popieprzyć, wsypać łyżkę zielonej pietruszki i wcisnąć sok z cytryny. Polać rybę. Można do tego sosu włożyć kilka plasterków cytryny bez skórki i pestek, co wygląda ładnie i apetycznie.

CIASTECZKA

15 dg cukru pudru, utrzeć do białości z 3-ma żółtkami i 15 dg. masła na pienistą masę, dodać 15 dg. ładnej pszennej mąki i pianę dobrze ubitą z 3 białek. Rozwałkować cienki placuszek, ułożyć na dobrze wysmarowanej blasze, posypać siekanymi migdałami bez skórki, upiec tylko do połowy gotowości, wyjąć, pokrajać w dowolne kawałki i dopiec do końca. Po wyjęciu opruszyć lekko cukrem pudrem.

Recepta kulinarna Firmy OETKER

BABKA NA BIAŁKACH

Dodatki do ciasta: 5 białek, 125 gr cukru, 1 paczka cukru waniliowego D-ra Oetkera, 250 gr mąki pszennej, ½ paczki proszku do pieczenia „Backin" D-ra Oetkera, 125 gr masła.

Dodatki do lukru: 150 gr cukru miałkiego (pudru), 25 gr kakao, 2 — 3 łyżek stołowych gorącej wody.

Sposób przyrządzania ciasta: Białka ubić na pianę, dodać cukier i cukier waniliowy, ubijać pianę tak długo, aby była sztywna i gęsta, jak bita śmietana. Następnie domieszać ostrożnie do gęstego ciasta przesianą i zmieszaną z „Backinem" mąkę, a w końcu dodawać stopniowo roztopione i ostudzone masło. Masę tę wyłożyć do formy masłem wysmarowanej. Piec 1/2 do 3/4 godziny w miernie ogrzanym piecu. Po wystygnięciu oblać babkę lukrem czekoladowym.

Sposób przyrządzania lukru: Cukier miałki (puder) utrzeć z kakao i 2 — 3 łyżkami stołowymi gorącej wody, aż powstanie gładka, gęsta masa.

LIKIER KAWOWY

Zrobić syrop z ¼ litra wody i ½ dg. cukru, gotując aż do tego stanu, kiedy dmuchając na widelec wyjęty z syropu wydmuchują się z syropu niteczki. Przecedzić, ostudzić. Pięć dg. dobrej, mielonej kawy gotować razem z kawałkiem wanilii w pół szkanki wody, kilka minut pod pokrywą. Ostudzić, przecedzić przez flanelę, wlać w syrop i dobrać szklankę spirytusu. Dobrze zakorkować.

MUSZTARDA DOMOWA

3 średniej wielkości cebule, 3 ząbki czosnku, 6 listków bobkowych drobno pokruszonych zalać 3/4 szklanki dobrego octu winnego i gotować 10 — 15 minut w kamiennym garnuszku. Dodajemy tyle proszku gorczycznego, aby przy starannym ucieraniu drewnianą łyżeczką zrobiła się gęstawa masa. Dodać 15 dg. cukru pudru, szczyptę cynamonu mielonego, szczyptę soli, szczyptę mielonych gwoździków. Po starannym utarciu włożyć w słoiki i dobrze zakorkować. Do robienia musztardy nie używamy żadnych przyrządów metalowych, wieczko słoika nie powinno być również z metalu.

Praktyczne uwagi

PODAWANIE SZPROTÓW

Podawanie do stołu szprotów jest zazwyczaj nieestetyczne i niewygodne dla jedzących, którzy bez pomocy noża (którego do jedzenia ryb nie wypada używać) muszą się mordować z usunięciem skóry. W dodatku pozostają potem na talerzu nieapetyczne resztki.

Nawet w kuchni nie każda gospodyni wywiązuje się z zadania ładnie i szybko. W kuchennym inwentarzu powinny się koniecznie znajdować nożyczki, specjalnie przeznaczone do zabiegów kulinarnych. Przy pomocy nożyczek ścinamy rybkom wzdłuż brzuszka wąziutki brzeg i zaraz przy tym ogonek i łebek. Skóra się wtedy łatwo zdejmuje i cała rybka wygląda apetycznie.

PODNIESIENIE POŻYWNOŚCI KAKAO

Jeżeli do kakao nie mamy mleka pełnego tylko z centryfugi, pozbawionego tłuszczu, ale pod względem zawartości innych składników jeszcze bardzo wartościowego, możemy pożywność śniadań podnieść, dodając na 3 łyżeczki kakao, 2 łyżeczki mączki sojowej. Kakao same powoduje u niektórych osób obstrukcję, z mąką sojową jest lekko strawne.

Pasieka w lutym

W tym miesiącu praca w pasiece jeszcze w dalszym ciągu jest tylko obserwacyjną, gdyż polega na przeglądaniu, w jaki sposób pszczoły w poszczególnych rojach się zachowują. Głodne pszczoły trzeba podkarmić, a w ulach, gdzie jest za gorąco, otwieramy wyloty, aby ul przewietrzyć.

Chronimy wyloty od szkodliwych, w tym miesiącu zwłaszcza, promieni słonecznych, kiedy mróz i śnieg na dworze, a słońce w południe ciepłym blaskiem wywabia pszczoły z ula i te giną masowo z zimna.

Zima jest najlepszym okresem do uzupełnienia czy też naprawienia sprzętu pszczelarskiego, aby sezon zastał nas przygotowanymi w pełni do pracy. Przyrządy jak: nóż, skrobaczka, rzeżiczka powinny być starannie naostrzone i powleczone tłuszczem, aby nie rdzewiały. Podkurzacz, szczoteczkę lub kilka skrzydeł ptasich oraz siatkę do ochrony twarzy trzeba ułożyć porządnie w jednym miejscu ,najlepiej w szafie, aby się nie kurzyły. Zająć się przygotowaniem sporej ilości ramek, na które najlepszym drzewem jest lipowe. Przy robocie takowych trzymać się ściśle wymiarów, zastosowanych do rozmiarów ula, które w całej pasiece powinny być jednakowe dla ułatwienia pracy. Ule muszą być budowane przez dobrego stolarza i zbijane na odpowiedniej formie, dokładnie wymierzonej. Ramki również powinny być zbijane na warsztaciku, żeby wszystkie były dokładnie prostokątne i ściśle jednakowych rozmiarów.

Najtańszym ulem, niesłychanie łatwym do zbudowania jest kószka, do wyrobu której używa się słomę żytnią, oczyszczoną z kłosów za pomocą szczotki, sporządzonej z kawałka deski, w którą wbija się kilkanaście gwoździ. Dokładny opis tej roboty jest podany w książce St. Brzósko: „Praktyczne pszczelnictwo". Zachwala on kószki, z powodu ich taniości, lekkości, łatwości wyrobu, a także i tego, że nie rozpalają się od słońca i praca w nich jest bardzo ułatwiona, a dla pszczół są dogodniejsze, jak ule ramowe. Można w nich również z powodzeniem stosować nadstawki, które w okolicy, będącej dobrym pastwiskiem pszczelim, mogą pszczoły nawet cztery razy miodem zapełnić.

H. P.

W ZDROWYM CIELE — ZDROWY DUCH

W myśl znanego przysłowia — Panie Domu dbają troskliwie o zdrowie swych najbliższych. Dlatego też pilnują, by gospodyni była czysta, by posiłek był przygotowany w warunkach higienicznych.

A jeśli polecają proszki od bólu głowy — to tylko Z KOGUTKIEM w higienicznych torebkach, wykonywane maszynowo (z wielkim nakładem kosztów sięgających w krocie), bez dotyku rąk.

Dbajcie o swe zdrowie i żądajcie proszków „Migreno-Nervosin" — Z KOGUTKIEM tylko w higienicznych torebkach.

Zwracam się do Pań z prośbą o polecenie mi zdrowej, uczciwej dziewczyny lub wdowy „do wszystkiego". W wieku od 25 — 35 lat. Mieszkanie mamy trzypokojowe, bez żadnych wygód. Nas dwoje i 2 córeczki 2 i 3½ letnia. Wymagana umiejętność gotowania, dokładnego sprzątania , drobne przepierki i reperacje dla dzieci.. Tylko energiczna osoba da sobie radę bez żadnych trudności.

Pensja na początek 25 zł, po miesiącu 30 zł. Przyjmę choćby zaraz. Traktowanie znajdzie u nas bardzo dobre, o ile okaże się, że mamy w niej przyjaciela.

Czekam na łaskawe zgłoszenia, wystarczy dobra opinia miejscowego ks. proboszcza.

Adres w Redakcji.

Doktorowa A.L.

Kochana Skrzyneczko!

Za Twoim pośrednictwem zwracam się z prośbą o pomoc w moim kłopocie. Mieszkam stale w miejscowości letniskowej Śląska cieszyńskiego, latem przez 3 miesiące i w zimie przez 6 tygodni, prowadząc pensjonat. Poza tym mieszkam z rodziną (cztery dorosłe osoby wraz ze mną), w swoim domu położonym w centrum w ogrodzie. Potrzebuję dziewczyny młodej do 35 lat, zdrowej, uczciwej, sumiennej, któraby umiała ładnie sprzątać (w sezonie jest bowiem pokojowa), gotować skromne potrawy, prasować. W sezonie mam zawsze kucharkę, dwie pokojowe i dziewczynę do pomocy kucharki, ale gdy zostajemy sami, musi spełniać role dziewczyny „do wszystkiego", do prania większego biorę praczkę, zaś w miesiącu, drobne rzeczy musi przeprać dziewczyna sama.

Kościół na miejscu, blisko. Pensja w sezonie 15 zł i to, co od gości dostaje, poza sezonem 20 zł miesięcznie i ubezpieczalnię płacę ja sama. Kandydatka musi też lubić zwierzęta i kwiaty, wiosną bowiem pomaga nam w ogrodzie, a przy maleńkim gospodarstwie mamy psy i kota.

Zgłoszenia z odpisami świadectw proszę kierować do Redakcji dla

Zeta

Wiedząc, że jest wiele Pań ustosunkowanych, wpływowych, które często przychodzą z pomocą i radą, proszę i ja o pomoc. Może któraś z Pań zna osobę samotną, starszą, która za opiekę, dom pożyczyłaby kilka tysięcy złotych? A może któraś z Pań mogłaby tę sumę pożyczyć? Gwarancja spłat zapewniona. Pieniądze te są tak mi potrzebne jak życie. Może któraś z Pań odezwie się chociaż słowem i doda mi otuchy. Czekam z niecierpliwością.

Jedna z wielu

P. S. Wszelkie formalności do omówienia, adres w Redakcji.

Poszukuję młodej panienki do 2 dziewczynek 6 — 2 lat i do pomocy w małym gospodarstwie domowym. Wymagane: szycie i naprawa, oraz trochę gotowania na wypadek mojego wyjazdu. Pensja na początku 20 zł. Oferty z dołączeniem odpisu świadectw, lub innymi referencjami proszę kierować: Błędów dla *A. P.*

DZIKI, BALETNICA I DIABEŁ Z WŁÓCZKI

(Objaśnienie do str. 28)

Pocieszne te figurki robimy z włóczki na szkieletach z drutu. Bierzemy szkielet i okręcamy go włóczką; możemy okręcić kilka razy jedną warstwę na drugiej, otrzymamy wtedy większą grubość.

Najpierw okręcamy ręce, a potem tułów zaczynając od nóg. Zaczynamy od końców drutu, w sposób pokazany na rysunku pod nr nr 1 i 2, a więc okręcamy kawałek drutu, zawijamy go i dalej okręcamy ten kawałek końca razem z dalszym ciągiem drutu.

Nr 3 pokazuje połączenie drutów, czyli zetknięcie nóg z tułowiem.

Spódniczkę, naszyjnik i włosy dzikiego robimy w sposób nr 4, okręcając włóczkę na tekturce lub na palcach i nabierając na drugi kawałek włóczki. Dzikiemu dajemy do rąk lancę z patyczka, ostrze robiąc z cynfolii. Oczy i usta robimy z koralików.

Baletnicę wykonywamy tak jak dzikiego, tylko ubieramy w tiulową spódniczkę, włosy robimy z poskubanej na watę włóczki.

Diabeł wykonany jest tak samo, z tą różnicą, że dodajemy mu ogon. Sposób wygięcia drutu na rogi pokazuje nr 5.

Figurk wyginamy dowolnie, nadając im różne pocieszne pozy.

Baletnice umocowujemy na korku, pudełku, lub kostce drewnianej, gwoździkiem

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 30.I. - 5.II. 1938 r.

NIEDZIELA 30.I.

8.00 — Audycja poranna
9.00 — Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w W-wie
10.30 — Giacomo Puccini: „Cyganeria"— skrót optry (płyty)
11.30 — „Bitwa Narodów pod Lipskiem" — reportaż
12.03 — Poranek muzyczny z Poznania
13.30 — Muzyka obiadowa
14.45 — Audycja dla wsi
15.455 — „Wszystkiego po trochu" — audycja dzieci
16.05 — Suita na orkiestrę smyczkową Adolfa Butzego. Transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi
17.00 — Podwieczorek przy mikrofonie
18.55 — Powszechny Teatr Wyobraźni: „Druga żona"
19.35 — Muzyka taneczna z płyt
21.15 — „Humor krakowski na cenzurowanym" — wesoła audycja
21.45 — Recital fortepianowy Glaudio Arrau
22.25 — Muzyka lekka (płyty)

PONIEDZIAŁEK 31.I.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Audycja p. t. „W warsztacie rymarza"
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Z pieśnią po kraju"
16.15 — Koncert popularny
17.15 — Koncert solistów
18.10 — „Uczmy się polskich tańców"
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Audycja strzelecka
19.30 — „Dyskutujmy: „Obywatel jako sędzia"
20.00 — „Raz to mało" — wspomnienie muzyczne ze stycznia
22.00 — Koncert symfoniczny Transmisja z Teatru Wielkiego

WTOREK 1.II.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Gra Willam Primross (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Zagadki muzyczne" — audycja dzieci ze Lwowa
16.15 — Koncert rozrywkowy Transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi
17.15 — Recital śpiewaczy Yvon le Marc Hadour
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — „10 zasług 2 występki K. W.ł Wójcickiego" — wieczór liter.
19.30 — Polska twórczość chóralna (VII audycja)
20.00 — „Europa tańczy" — audycja muzyczno - słowna
20.40 — „Przedstawiamy speakerów" — aud. Wielkiego Konkursu Zim.
21.00 — Koncert symfoniczny (ze Lwowa)

ŚRODA 2.II.

8.00 — Audycja poranna
8.15 — „Od poranka do północy" — koncert rozrywkowy (płyty)
9.25 — Utwory François Couperin (płyty)
10.00 — Transmisja nabożeństwa z kościoła Najświętszej Marii Panny w Krakowie
12.03 — Poranek symfoniczny
13.30 — Muzyka obiadowa
14.45 — Audycja dla wsi
15.50 — „Hokus-pokus-dominikus" — audycja dla dzieci
16.05 — Koncert kameralny
17.00 — „Z dziejów polskiej kawalerii lekkiej" — odczyt
17.15 — „Wilcza noc" — audycja muzyczna
17.50 — „Dobre serce matki" — pogadanka
19.30 — Ostatni raz kolędy — koncert z Katowic
20.00 — Melodie taneczne na instrumentach solowych (płyty)
21.00 — Koncert chopinowski w wyk. Henryka Sztompki
21.45 — „Wizyta u lekarza" — skecz
22.00 — Muzyka taneczna ze Lwowa

CZWARTEK 3.II.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Pieśni ludowe wielkopolskie — poranek dla młodzieży
11.40 — Haydn Wood — kompozytor i dyrygent (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Wędrówki muzyczne" — audycja dla młodzieży
16.15 — Recital wiolonczelowy Józefa Mikulskiego
17.00 — „O książce prof. Malinowskiego „Życie seksualne dzikich" — odczyt
17.15 — „Staromodny śpiewniczek" — lekka audycja muzyczna
18.35 — Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 — Słuchowisko „Pokusa"
19.30 — Ottorino Respighi: Toccata w wyk. J. Żurawlewa
20.00 — Wieczór operetkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R. i solistów
21.45 — „Z mojego warsztatu" — szkic literacki „M. Rusinka"
22.00 — Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki

PIĄTEK 4.II.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Miniatury kameralne (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Stanisław Jachowicz — przyjaciel dzieci" — audycja dla dzieci z Poznania
16.15 — Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Wileńskiej
17.00 — „Macocha" — pogadanka
17.15 — Stara i nowa muzyka na flet — koncert
18.10 — „Uczmy się tańców polskich"
18.30 — Audycja dla wsi
18.55 — „U dawnych mistrzów cechowych" (Obrazki z przeszłości rzemiosła)
19.30 — „Ship ahoy" — rapsodia pieśni marynarzy szwedzkich Transmisja ze Sztokholmu
20.10 — Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszaskiej

SOBOTA 5.II.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Utwory Beethovena (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — Słuchowisko dla dzieci „Bajka o niewidzialnym człowieku" — ze Lwowa"
16.15 — Koncert chóru „Zjednoczenie" Transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi
17.00 — Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie
18.15 — Piosenki w wyk. Binga Crosby (płyty)
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Audycja dla Polaków zagranicą
20.00 — Polska Kapela Ludowa pod dyr. F. Dzierżanowskiego
21.00 — Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Przy kominku...

Wszyscy na pewno lubicie słuchać rozmaitych opowiadań o tym, co się dawniej działo. O życiu naszych dziadów i pradziadów, o ich pracy i obyczajach, o wojnach, które prowadzili, o wielkich wodzach i bohaterach. Przyjemnie jest siedzieć cichutko i słuchać różnych historii — często bardzo dziwnych i ciekawych; czasem tak nieprawdopodobnych, jak w bajce, jednak prawdziwych. Opowiadają wam o dawnych czasach rodzice, niekiedy dziadek, babcia, lub nauczyciele w szkołach. Lubicie te opowiadania. I nic dziwnego — bo któż by ich nie lubił. Gdy wasi rodzice i dziadkowie byli mali, także je lubili. I tak samo jak wy prosili starszych, żeby im opowiadali o tym, co się kiedyś działo.

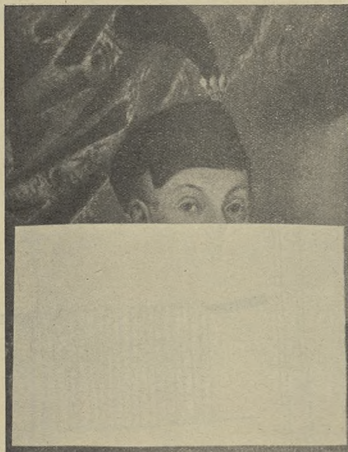
Był dawniej zwyczaj, że w długie zimowe wieczory gromadziła się cała rodzina — dorośli i dzieci — koło kominka, na którym rozpalono ogień. (Nie znano jeszcze wtedy ani centralnego ogrzewania, ani takich pieców, jakie mamy dziś). Ktoś z dorosłych, najczęściej dziadek, lub babcia, opowiadał wtedy zebranym najrozmaitsze zdarzenia z dawnych czasów; słuchały dzieci, słuchali i dorośli — z takim samym zainteresowaniem i uwagą, jak wy dzisiaj.

Raz na miesiąc we wtorki o godz. 15.45 do 16.15 są nadawane przez radio opowiadania o tym, jak to było dawniej. Na pamiątkę starego zwyczaju nadano tym audycjom tytuł „Przy kominku".

Styczniowy konkurs rozrywek umysłowych

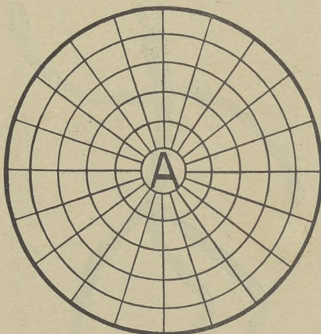
(Warunki uczestnictwa ogłoszono w Nr 3 „Praktycznej Pani")

ZAGADKA Nr 7



Który to król polski?

MOZAIKA Nr 8



W pola rysunku wpisać dośrodkowo 20 wyrazów sześcioliterowych, kończących się na *„A"*. Początkowe litery dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Zguba, strata. 2. Zajęcie, praca. 3. Kwiat ogrodowy. 4. Działo artyleryjskie inaczej. 5. Zasłona na twarz 6. Imię żeńskie. 7. Siłacz. 8. Środek dezynfekcyjny. 9. Ptak 10. Pakunek. 11. Obraza słowna. 12. Zasłona okienna. 13. Zmartwienie, kłopot inaczej. 14. Książki do zbioru fotografii (wspak). 15. Człowiek przynoszący ratunek. 16. Duża igła. 17. Dawna stolica Rosji. 18. Chęć inaczej. 19. Część oznaki orderu wysokiej klasy. 20. Część świata.

ZADANIE WZROKOWE Nr 9

uł p. *H. Mokrzycka,* Drohobycz

Pędzi, jedzie zima butnie
    Rumak z lodu, bat ze szronu
A jak smagnie, to okrutnie
    Kogokolwiek bez pardonu.
Tylko wiatr się polem włóczy
    Ygrek, Iks, Zet drżą ze strachu,
Czy dziś mróz im nie dokuczy,
    Ziemię okrył śnieg do dachu.
Nie ma kwiatów, nie ma słońca
    A na polu biel bez końca.
Prędko narty mkną i sanki,
    A na rzekach ruch i wrzawa
Nasza młodzież staje w szranki
    Idzie zima, sport, zabawa.

Znaleźć rowiązanie kryjące się w tym wierszu.

Uwaga! Powyższymi zadaniami zamykamy konkurs styczniowy. Termin nadsyłania rozwiązań upłynie 15 lutego r. b. Wyniki będą ogłoszone w Nr 10, a w międzyczasie od Nr 7 począwszy, ukażą się zadania lutowe. Rezultaty konkursu grudniowego ogłosimy w przyszłym tygodniu.

OD WYDAWNICTWA

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o **czytelne** podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, **na jaki cel** pieniądze są przysłane — prenumerata, broszury i książki, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o **zmianie adresu** prosimy podawać **oprócz adresu nowego także i adres dotychczasowy,** gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) **O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty** prosimy **zawiadamiać** naszą administrację, lub **zwracać** bezwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto".

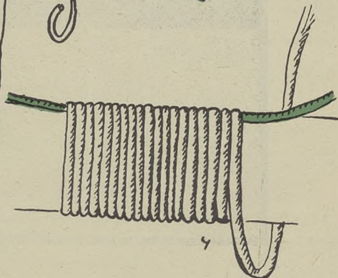
KUPON Nr 3 STYCZNIOWEGO KONKURSU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH „PRAKTYCZNEJ PANI"

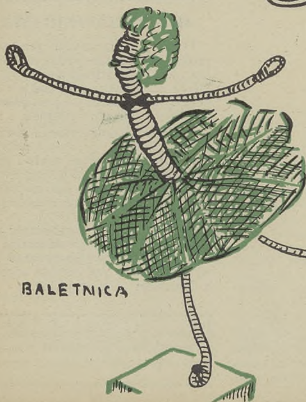
Kącik dla dzieci

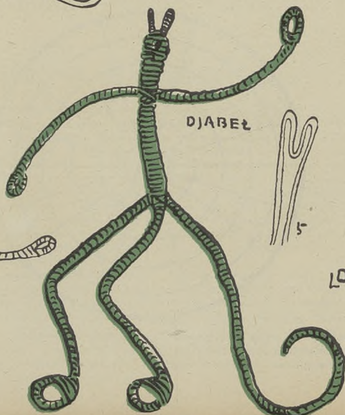
















Naszycie łańcuszkiem szydełkowym (opis w tekście).

Od poranku do północy

29 P. P. Elegancki szlafrok na karczku, przód zapinany na guzki.

30 P. P. Praktyczna suknia domowa z kieszeniami, zapięta na zamek błyskawiczny.

31 P. P. Przedobiednia suknia z miękkiej wełny, pasek i kamizelka z deseniowego jedwabiu.

32 P. P. Żakiet do sukienki obok, przód z futra.

33 P. P. Suknia popołudniowa z lekkiej czarnej wełny, pasek zamszowy.

34 P. P. Płaszcz czarny przybrany czarnym lisem.

35 P. P. Suknia wieczorowa z crêpe-mat, w kolorze bzu, przybrana ciemniejszym welur szyfonem.

36 P. P. Balowa suknia z białego crêpe-satin, przód lekko zmarszczony.



37 P. P. Kostium z jasnej wełny, spódnica gładka, żakiet luźny.

38 P. P. Kostium z paskiem przybrany futrem. Spódnica lekko poszerzona.

39 P. P. Kostium z wciętym żakietem, spódnica gładka.

Konto P.K.O. Nr 14.400 **Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 636**

Redakcja i Administracja — Warszawa, Solec 87. Tel. 5-87-03, 2-44-18 i 6-26-44. Filja: Świętokrzyska 17. Tel. 6-76-72.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

tło piaskowe

czerwony

zielony

czerwony

cytrynowy

jasny brąz

zielony

jasny brąz

żółty

seledynowy

szafir

szafirowy

jasny brąz

zielony

zielony

czerwony

czerwony

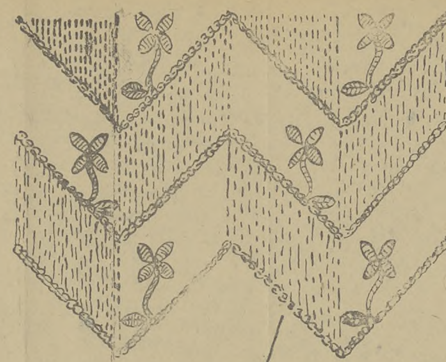
wszystkie kontury z ciemnego brązu

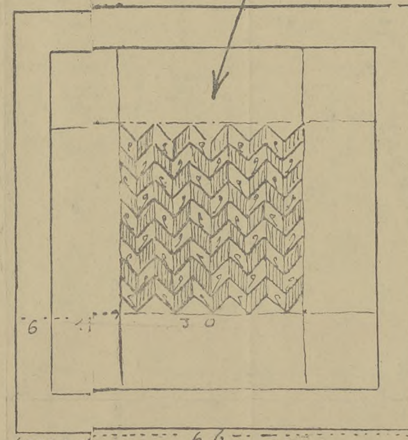
50 cm.

33 cm.

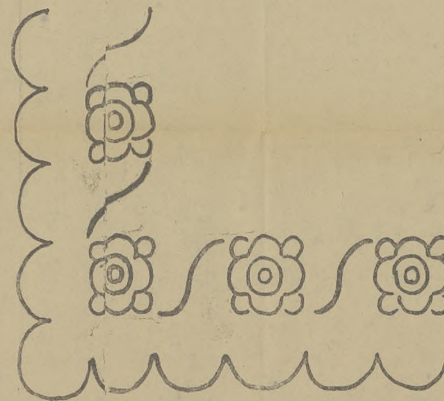
aplikacja na poduszkę (z flory lub sukna)

LD





serwetka na opalu



narożnik do serwetek

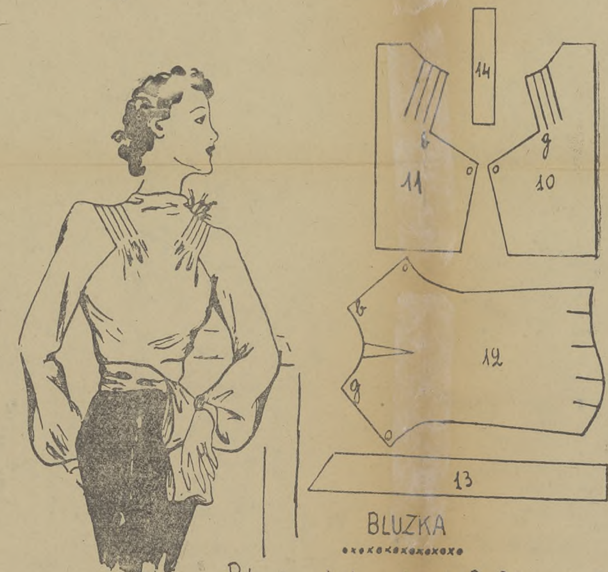


ŚUKIENECZKA

dla dziewczynki od 10-12 lat

Potrzebna ilość materiału: 1m 60 cm szer. 1m 40 cm.

1. przód stanika
2. tył stanika
3. rękaw
4. } przód spódnicy
5. }
6. tył spódnicy
7. kołnierz
8. kieszeń
9. kieszeń



BLUZKA

Potrzebna ilość materiału: 2m 20 cm szer 90 cm.

10. przód bluzki
11. tył bluzki
12. rękaw
13. szarfa
14. mankiet

bok

zaszewka

zmarszczyć

środek tyłu

przód

zmarszczyć

kieszeń dospodni

bok

przód

bok

środek przodu

środek przodu

bok

zakładka

zakładka

zakładka

zakładka

zakładka

zakładka

kołnierz

przód

środek przodu

zaszewka

kieszeń do bluzki

mankiet

środek tyłu

linia załamania

środek przodu

linia załamania